

MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Województwo Lubelskie Publ.
Nr 3549c
LUBLIN
M. H. Łopaciński

Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata w Źobie za-
mykaiący dla informacyey poŹpolitey
Założony w roku 1661

GAZETA TYGODNIOWA



WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI
szef młodych „hołówkowców“

Nr. 10 (200)

27.II.1938

Cena **45 gr.**

Dzień wszytkiego świata

Co miało się stać, już się stało. I nie warto tak bardzo brać do serca wypadków rumuńskich, bo proces, który się zaczął, będzie trwał nadal.

Niektóre dzienniki zupełnie niepotrzebnie przejmują się upadkiem rządu Gogi, inne zaś niepotrzebnie z tego się cieszą.

WĄTPLIWOŚCI

W zeszycie z 16 stycznia b. r. pisaliśmy tak:

To, co Hitler robił powoli, langsam, etapami, ostrożnie, Goga postanowił załatwić w ciągu 48 godzin, choć ma na karku dzieśnięć razy więcej żydów, niż Hitler.

Z zaciekawieniem czekamy na ciąg dalszy. Jeżeli premier Goga istotnie dokona tego, co obiecuje, to niewątpliwie jest to genjusz administracyjny, jakiego świat nie widział.

Odżydzić taką Rumunję, za jednym zamachem, bez przygotowania? To zadanie na siły Herkulesa. Szczerze mówimy: zapal pana premiera Gogi, jest porywający, ale co z tego wyniknie?

*

My, turyści, znamy Rumunję i rumuński świat urzędniczy powierzchownie. Ale i to, cośmy zdążyli obejrzeć, napawa nas łagodnym sceptycyzmem.

Narazie wynikło zamieszanie. Goga odszedł, a jego miejsce zajęli patriarcha prawosławny, przypuszczalnie niezbyt obeznany z kunsztem politycznym. Nowy rząd nie tworzy zwartej całości, ale jest dość jednolity, by zahamować, o ile się da, zapowiedziane przez Gogę reformy. Bo że wszytkiego nie da się zahamować, to jest pewne.

BAKSZYSZ

W tym samym zeszycie MERKURYUSZA rozpisałiśmy się dość obszernie o obyczajach rumuńskich i o łatwości, z jaką można sobie zaskarbić

przychylność tamtejszych urzędników, nawet najwyższych:

Nie zapominajmy też, że uprzejmi urzędnicy rumuńscy będą mieli do czynienia z artystami w dawaniu łapówek. Taki potrafi przekupić nawet figurę kamienną.

Niedyskretne gazety włoskie przebąkują, że pewna bardzo wpływo-wa osoba w Bukareszcie dostała półtora miliona dolarów za utracenie rządu Gogi. Zresztą, to nie tak dużo. Zważywszy, że idzie o rzecz poważną, tranzakcja była w gruncie rzeczy skromna. Rumunja, proszę państwa, to tani kraj.

NA ZŁAMANIE KARKU

Młody musi być ten Goga, i niedoświadczony. Ruszył z miejsca po desperacku, nie zapewniwszy sobie tyłów. Stronnictwo, którem rozporządził, było słabe. Inne partje darły się za łby, a zjednoczenie stronnictw patryjotycznych nie nastąpiło. Wszytko to miało charakter niepoważny i nie budziło zaufania w obserwatorze postronnym. To też bez zdziwienia przyjeliśmy wiadomość o upadku Gogi.

Upadek ten był przyspieszony przez czynniki międzynarodowe. Teraz zaczynamy się dowiadywać, jak na wypadki rumuńskie reagowała finansjera. A więc wielkie koncerty zagroziły cofnięciem zamówień na naftę. Rodzina francuskich Dreyfusów, do której należy monopol handlu zbożem we Francji, dała rządowi rumuńskiemu do zrozumienia, że w obrotach nastąpi przerwa. Giełda londyńska obniżyła kurs rumuńskiego pieniądza. Nowy Jork też zapowiedział represje.

Równość jest słowem, oznaczającym zazdrość. W sercu każdego republikanina znaczy ono: nikt nie będzie w lepszym położeniu odemnie.

(A. de Tocqueville).

I biedny Goga, osaczony ze wszystkich stron, skapitulował sromotnie.

CI, CO ZAROBILI

Znawcy stosunków rumuńskich twierdzą, że w ciągu jednego miesiąca mnóstwo urzędników porobiło fortuny. Zaczynając od prostych policjantów, kończąc na Ekscelencjach. Jak powiada Gogol: „Koli wziatki bieriesz, tak po czynu bieri“. Każdy dostał według stopnia służbowego i według obyczaju.

Zwłaszcza obłowili się urzędnicy rumuńskiego ministerjum spraw wewnętrznych. Był to jeden z błędów premjera Gogi, że nie udało mu się opanować tego ministerjum. Aparat pozostał ten sam, co i przedtem. Ci sami łapownicy tkwili na posadach, sabotując zarządzenia nowego rządu, którego istnienie uważali za doskonałą okazję do zarobku.

NACISK Z ZEWNĄTRZ

Z rzadko spotykaną jednomyślnością rządu Francji, Angli i Czechosłowacji wywarły nacisk na Rumunję. Pan Minescu, chwilowy minister spraw zagranicznych Rumunji, był przyjęty w Genewie bardzo nieuprzejmie. Delbos i Eden powiedzieli mu wręcz, że są z Gogi niezadowoleni. A Eden jeszcze dodał, iż nie może ręczyć, czy zapowiedziana wizyta króla Karola w Londynie dojdzie do skutku.

Francja i Czechosłowacja miały zagrożić Rumunji wstrzymaniem dostaw sprzętu wojennego.

Warto jeszcze wspomnieć o zagadkowym zniknięciu sowieckiego dyplomaty Butenki w Bukareszcie. Według prasy rumuńskiej, Butenko prosto wyjechał pod obcym nazwiskiem. Epizod ten wyzyskano, aby Moskwa mogła przyłączyć się do chóru

państw t. zw. demokratycznych. W rzeczywistości Butenko znalazł się w Rzymie i przeszedł do obozu faszystowskiego.

HOROSKOPY

Nie wdając się w szczegółowe badanie aspektów gwiezdnych, możemy wysnuć dla Rumunji horoskop. Prądów, które w społeczeństwie rumuńskim powstały, nie da się już zawrócić. Ale, przed radykalną zmianą stosunków politycznych w kraju, musi się zmienić przeciętny typ rumuna. Bo z takimi obyczajami, jakie panują tam dziś niedaleko Rumunja zajdzie. Wyzwolenia nie zdobywa się bez cierpień, bez walki. Żaden Goga nie zasieje kwiatów na bagnisku. (Przy sposobności prosimy o przeczytanie przedruku z „The Jewish Chronicle“ w zeszycie ósmym MERKURYUSZA. Zestawienie z naszymi przewidywaniami wypadnie ciekawie).

BEM, KOSSUTH, PETÖFI

I nikt nie uwierzy w przyszłość narodu, który cierpi na chroniczny brak dżentelmenerii. Czy wiecie, Państwo, czym się zajmowały wojska rumuńskie, w roku 1919 kiedy wkroczyły do Siedmiogrodu?

Zajmowały się niszczeniem zabytków i dzieł sztuki. Z furją, której nie zrozumie przeciętny europejczyk, wojska te demolowały dorobek tysiącletniej kultury węgierskiej. Wywracano pomniki i rozbijano je młotami.

Malownicze opisy można znaleźć w czasopiśmie „Revue de Hongrie“, streszczone w oddzielnej książce p. t. „La campagne de destruction contre les monuments hongrois 1918—1930“ (Wydawnictwo Athenaeum, Budapeszt 1931). Postępowanie rumuń-

skich władz wojskowych było zazwyczaj takie:

Przed pomnik zajeżdżała szóstka (bądź więcej) koni artyleryjskich. Zarzucano na głowę figury powróż z pętlą. I jazda!

W ten sposób zniszczono w Siedmio grodzie kilkadziesiąt pomników, między innymi wszystkie pomniki Józefa Bema, Kossutha i Petöfiego.

Nie wydaje nam się, aby plemiona mołdo - wołochów były dziś zdolne do poświęceń i do wznioślejszych porywów. Rycerzem trzeba się urodzić.

DWAJ AUSTRJACY

Niespodzianką dla Europy było nagłe, nie poprzedzone żadną zapowiedzią, spotkanie dwu austriaków w Berchtesgaden. Kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem.

Rozmowy, rzecz oczywista, miały charakter poufny. Ogłoszony komunikat nic a nic nie wyjaśnia. To też wszelkie domysły gazet zagranicznych i polskich są bez wartości. Niewątpliwie gawędzono o sprawach najdonioślejszych dla obu tych krajów, o ustosunkowaniu się Rzeszy do Austrii. Ale na czym stało, nie wiemy.

Z faktu spotkania dwu kanclerzy należy oczekiwać bardziej przyjaznego współżycia obu tych państw. Dowodem tego jest szczegół, że austriackim ministrem spraw wewnętrznych został hitlerowiec.

Hitler jest austriakiem, i o tem nie zapominajmy. Hitler nie cierpi prusaków, czego dał już liczne dowody. Bliższy mu jest Wiedeń, niż Berlin.

SPOKÓJ NAD SZPREWĄ

Po wypędzeniu junkrów pruskich z armji niemieckiej, Hitler w dalszym ciągu przeprowadza zmiany, zmierzające do obsadzenia stanowisk w armji i w administracji przez wiernych sobie ludzi. Wbrew zapowiedziom pism

t. zw. demokratycznych, w Berlinie i w całej Rzeszy panuje spokój. Kłamstwem okazały się wieści o buntach w garnizonach pruskich, o rozstrzelaniu oficerów, o czem nie napisaliśmy w zeszytcie poprzednim, aby nie wprowadzać Czytelników w błąd.

Natomiast sami padliśmy ofiarą mistyfikacji, dając wiarę pewnej depeszy agencyjnej o zażądaniu przez von Papena listu żelaznego na wjazd do Niemiec. I w tym wypadku było to kłamstwo. Von Papen bawił w Berchtesgaden wraz z kanclerzem Schuschnigiem i wraz z nim wrócił do Wiednia, na dawne stanowisko. Nie zaszła więc żadna zmiana. Za mimowolne wprowadzenie w błąd przepraszamy Czytelników.

BIEDNA MARSYLJANKA

Otwarcie wystawy paryskiej w dniu 1 maja 1937 roku miało być tryumfem Wspólnego Frontu we Francji. A „gwoździem“ wystawy miał być monumentalny film „Marsyljanka“.

Wystawa, jak o tem wiemy, spóźniła się o kilka dobrych miesięcy, a film spóźnił się o kilkanaście. Dopiero teraz jest gotów i właśnie go puszczono na ekranach Paryża. Jeszcze jedno zwycięstwo demokracji!

Twórcą tego filmu, który miał zilustrować poryw narodu francuskiego, jest jakiś p. Rollmer, emigrant z Niemiec, chwilowo obywatel amerykański, w dodatku wypędzony z Francji w roku 1934. Jakimś cudem dostał teraz pozwolenie na powrót i przypuszczalnie przyjmie obywatelstwo francuskie.

„Marsyljance“ patronowali pp. Leon Blum, Cachin (redaktor „Humanite“), pozatem utrzymanek sowiecki Duclos, Thorez, Jouhaux i Basch.

Allez, enfants de la patrie...

NIEDORZECZNOŚĆ

Od osiemnastu miesięcy niema w Rzymie ambasadora francuskiego. Chodzi o to, że ludzie, którzy rządzą Francją, nie chcą uznać króla włoskiego za Imperatora Etyjopji. Zatarg sprowadza się do błahostki. Wszystko byłoby załatwione, gdyby list uwierzytelniający przedstawiciela Francji był zaadresowany inaczej, niż to uczyniło ministerjum spraw zagranicznych z Quai d'Orsay.

Albowiem ambasador już jest, dawno czeka, zowie się de Saint-Quentin, ma nawet list. Cóż, kiedy ten list jest zaadresowany do króla Włoch, lecz Mussolini żąda zmiany adresu i póki to nie nastąpi, ambasadora do Rzymu nie wpuści.

W tej sytuacji Francję reprezentuje sekretarz ambasady, podobno jakiś safandula, z którym nikt się nie liczy.

ZBRODNIA

Trzysta tysięcy franków wydał rząd sowiecki na uśmiercenie niejakiego Reissa, eks-agenta Moskwy, który przeszedł do obozu „niewozwraszczeńców“. Zabito go w Szwajcarji, niedaleko Lozanny, a zamach zorganizowała specjalnie w tym celu wydelegowana do Europy czekistka Lidja Groszowska.

Po zabójstwie Groszowska uciekła do Francji. Uciekła w ostatniej chwili, gdyż policja helwecka dosłownie deptała jej po piętach. Szwajcarzy zdążyli zaalarmować policję francuską i czekistkę aresztowano na terytorjum Francji.

Kiedy ją przewieziono do Paryża i zamknięto w więzieniu, tegoż dnia ambasador sowiecki interwenjował u ministra Auriol'a.

Minister Auriol stanął na baczność przed ambasadorem Moskwy i przyrzekł, że panna Lidja będzie natychmiast zwolniona. W ciągu jednej do-

by zainscenizowano komedję procesu. Prokurator Rey rzekł się oskarżenia i czekistkę zwolniono... z braku dowodów winy.

Działano z tak wielkim pośpiechem, że Groszowska nie była nawet przesłuchana, ani nie skonfrontowano jej ze świadkami, którzy wyrazili gotowość złożenia zeznań. Jeden z sędziów zbuntował się, zaczął protestować przeciwko takiej prostocie, lecz Rey szepnął mu do ucha kilka słów i to wystarczyło.

Groszowska, po opuszczeniu więzienia, zamieszkała w lokalu opłaconym przez ambasadę moskiewską.

RODZINA SOŁONIEWICZÓW

Zanotujmy jeszcze jedną zbrodnię, popełnioną przez wysłanników Moskwy.

W Sofji zabito emigrantkę, Tamarę Sołoniewiczową, której udało się niedawno uciec z ZSSR. Była to kobieta wykształcona, władająca biegle kilkoma językami. W ciągu ostatnich lat pełniła obowiązki tłumaczki-przewodniczki przy biurze „Inturist“ w Moskwie. Oprawdzała cudzoziemców, pokazując im cuda ojczyzny sowieckiej. Jej krewniacy, mąż i dwaj kuzyni, byli zesłani do ciężkich robót nad morzem Białym.

Po ucieczce z ZSSR, Tamara Sołoniewiczowa przybyła do Sofji, gdzie zastała szwagra i jeszcze dwu krewnych, również emigrantów. Wszyscy pracowali w rosyjskich wydawnictwach antykomunistycznych, a Tamara, jako władająca biegle językiem francuskim, nawiązała stosunki z tygodnikiem paryskim „Je Suis Partout“.

BOMBA

Rzecz zrozumiała, że rządowi sowieckiemu zależało na pozbyciu się tak niewygodnych osób. Zwłaszcza,

laniu do tubylców w Afryce północnej; 3) przeciwko uciskowi narodowościowemu w Alzacji; i wreszcie 4) przeciwko fołksfrontowym rządóm francuskim, przeciwko Republice, która stała się źródłem deprawacji innych krajów europejskich.

W Polsce, na wiecu, nikt jeszcze nie krzyknął „Precz z Francją!“, gdy tymczasem w Paryżu okrzyki „A bas la Pologne!“ są dość częste.

Tak, Hitler chętnieby nam oddał Prusy Wschodnie za Alzację. Niechże o tem pamięta pani Tabouis, pisząc niedorzeczne plotki o naszym kraju.

JEJ ZASŁUGI

Kiedy zgadało się o p. Genowefie, przypomnijmy sobie, że niewiasta ta pisuje w ultra-lewicowej „Oeuvre“, a jej przyjaciel Pertinax w dzienniku katolickim (tak!) „Echo de Paris“, należącym do bankierskiej rodziny Simonów. Dobrana ta parka kilkakrotnie wstrząsnęła Europą przez puszczanie w świat alarmujących plotek. Warto wymienić najważniejsze:

Styczeń 1937, rzekomy desant wojsk niemieckich w Maroku hiszpańskim. Pertinax dał wówczas grzmiący tytuł „Początek okupacji niemieckiej“.

Następna plotka, nie mniej efektywna, o zajęciu Majorki przez wojska włoskie. Wówczas ministrowie francuscy zebrali się na wielkiej radzie w Rambouillet i omal nie postanowili interwenjować zbrojnie w Hiszpanji. Ośmiu wypowiedziało się za interwencją. Jeżeli do wojny nie doszło, zawdzięczamy to postawie Anglii, która ostudziła zapąły ministrów francuskich.

W październiku ubiegłego roku gruchnęła trzecia plotka o storpedowaniu przez włoską łódź podwodną okrętu angielskiego „Basilisk“. Wiadomości tej zaprzeczyła admiralicja angielska.

Co w działalności tej hultajskiej

dwójki zdumiewa, to chęć wciągnięcia Europy w awanturę wojenną, oczywiście antyfaszystowską. Pani Tabouis i jej kompan jakgdyby nie widzieli, że Francja, wskutek sojuszu z Moskwą, jest już niemal zupełnie osamotniona. Ciekawy przedruk na ten temat drukujemy w naszym Przeglądzie Prasy.

dz.

Stanisław Kobyliński

A jednak nie był żydem

Od Redakcji. Dyskusja na temat „Chrystus był Żydem“, zapoczątkowana przez wystąpienie prof. Michałowicza i odpowiedź, daną mu przez p. Stanisława Kobylińskiego — nietylko trwa, ale nabiera akcentów charakterystycznych. Oto natarcie obrońców tezy o żydowskości Chrystusa Pana przybiera na sile z każdym tygodniem. Mobilizuje się najtęższe pióra i wszystkie niemal rozporządzalne placówki, nie wyłączając trybun żywego słowa, aby utrzymać w głowach katolików klina, że Chrystus był żydem.

O CO IDZIE?

I jak się to zwykle dzieje, w dymach armatnich zacierają się kontury bastjonów, wykrzywiają oblicza pozycyj. Nim przeto oddamy głos p. St. Kobylińskiemu, który, jak się zdaje, ostatecznie rozstrzyga sprawę, rozwijając, punkt po punkcie, wszystkie ogniwa swego rozumowania — zrekapitulujmy pokrótce dyskusję dotychczasową, aby wiadomo było dokładnie o co komu chodzi, kto czego broni i przed czym.

Bo cóż to zarzuca się p. St. Kobylińskiemu? Ni mniej, ni więcej, tylko jakiś rasizm. Akaparowanie Osoby Chrystusa Pana dla aryjskości, aczkolwiek **nigdzie, we wszystkich swych artykułach, ani w jednym miejscu**, p. St. Kobyliński nie twierdził, że Chrystus Pan był aryjczykiem. P. St. Kobyliński dowodzi tylko, że Chrystus Pan nie był żydem, a każdy przyzna, że to różnica zasadnicza.

W dymie walki, odwraca się role. Rasisci czynią z siebie obrońców przed rasizmem, oto co.

Jak bowiem w rzeczywistości wyglądają wypadki?

A więc: sprawa rozpoczęła się od wy-

stąpienia wiadomego profesora, który, w niebezpiecznej dla żydów chwili, rzucił argument: „Chrystus był żydem“.

Przeciwko temu niewczesnemu rasizmowi wystąpił p. St. Kobyliński, i nawiązując do protestu dwu teologów, ks. prał. Popławskiego i ks. prał. Nowakowskiego, wykażał, iż niedorzecznością jest ściągnięcie Boga - Człowieka do poziomu rasy.

Wówczas na głowę St. Kobylińskiego po sypały się gromy. Okazuje się, że nawet ci, którzy zwalczają rasizm, jeśli jest wymierzony przeciwko żydom -- chętnie stają na rasistowskim stanowisku w innej okazji, nawet, gdy stanowisko to zaczyna graniczyć z absurdem. O cóż się bowiem toczy wojna tak zażarta?

O zdanie? O zdanie: „Chrystus był żydem“?

TREŚĆ TEGO ZDANIA

Otóż to. Niejeden z nas, odczytując głos w dyskusji, nie zastanawia się z dostateczną uwagą nad tem, iż w zdaniu „Chrystus był żydem“ mieści się pewna treść. Cóż to za treść? Cóż to znaczy, że Chrystus był żydem?

Określenie Chrystusa, jako żyda, jest sprowadzeniem Go w ramy pewnej narodowości, a nawet rasy! A określenie czyjejs narodowości, to znowu nie jest to sobie nic nieobowiązującego, ale także pewien fakt, zawierający treść doniosłą. Fakt ten oznacza, że człowiek tak określony, reprezentuje pewien typ fizyczny, a przede wszystkim psychiczny. Umysłowo - moralny. Nosi w sobie ten ładunek cech psychicznych, które tworzą dany naród. Czołnek określonego narodu jest **dziedzicem określonego zespołu cech**, przedewszystkiem duchowych. Naród, (a nawet rasa!) bowiem, to nie tylko cechy biologiczne. Wiemy, że rasizm biologiczny jest ideą prymitywną, z powodu swej wąskości, że rasa, to **przedewszystkiem zespół określonych cech psychicznych**.

CZEGO BRONIĄ RASIŚCI

Obroncy tezy o żydowskości Chrystusa tylko pozornie wyglądają tak niewinnie. W rzeczywistości ludzie ci bronią tezy: „Chrystus reprezentował ten zespół cech, przedewszystkiem duchowych, które określają żydów. Chrystus odziedziczył żydowskość“.

Oto, co St. Kobyliński słusznie określa, jako absurd z punktu widzenia sensu, a

jako tezę żydowską, z punktu widzenia polityki. Bóg nie należy do żadnego narodu. Chrystus, jako człowiek, był CZŁOWIEKIEM WOGÓLE. Tak, jak Adam nie należał do żadnej rasy, jak Adam był CZŁOWIEKIEM WOGÓLE, tak należy rozumieć CZŁOWIECZENSTWO Chrystusa Pana.

I na akaparowanie Chrystusa przez żydów nie tylko nie może zgodzić się żaden katolik, ale wogóle żaden logicznie myślący człowiek. Choćby czterdzieści tysięcy megafonów usiłowało zagłuszyć głos logiki wrzaskiem „Był Żydem. Był Żydem.“, głos logiki zagłuszyć się nie da.

BÓG - CZŁOWIEK, to nie BÓG - PLEMIENIEC.

Dyskutanci z przeciwka podnieśli także jeden moment, którego w swym artykule nie uwzględnił p. St. Kobyliński, a który jednak musi być poddany lekkiej wentylacji. Oto, podniesiona jest kwestja, iż w rzeczach teologii mają prawo zabierać głos tylko teologowie, ale podniesiona jest w ten sposób, iż wypływa z niej sens o wiele szerszy, a mianowicie: o zagadnieniach Wiary wogóle nie mogą mówić ludzie świeccy, jako laicy.

KWESTJA PRAWA

Otóż, żywiąc najgłębszy respekt dla Teologii i jej Przedstawicieli, z niemniejszą stanowczością trzeba to mniemanie odrzucić, właśnie dlatego, iż jest ono błędne. Nie każdy katolik świecki jest laikiem w sprawach Teologii. Katolicyzm wogóle, a Teologja w szczególności nie jest żadną magją, wymagającą wtajemniczenia. Mięły też czasy, kiedy Ojcowie Kościoła byli lekturą wyłącznie duchowieństwa. Za czem skolei idzie, iż jeśli wierzący i praktykujący katolik z normalnem, czyli uniwersyteckiem wykształceniem, zna dobrze Pismo św., przestudjował dobre podręczniki Teologii moralnej, fundamentalnej, dogmatycznej, wreszcie zapoznał się gruntownie z pismami Ojców Kościoła -- to ma prawo zabierać głos w sprawach Wiary.

HENRYK GLASS

WPLYWY KOMINTERNU WŚRÓD NAUCZYCIELI

nabyć można:

Centralne Biuro Porozumienia
Antykomunistycznego

Warszawa, ul. Kredytowa 16 m. 25

Cena 80 groszy

DOGMAT

Dalej należy rozwiać błędne mniemanie, żywione tu i owdzie przez zwolenników tezy przeciwnej p. St. Kobylińskiemu, a dość licznie komunikowane nam osobiście, bądź listownie -- jakoby stanowisko p. St. Kobylińskiego było sprzeczne z dogmatem. Tak nie jest. **Niema dogmatu o żydowskości Chrystusa Pana.** Więcej: w ani jednym punkcie stanowisko p. St. Kobylińskiego nie jest sprzeczne z dogmatami Wiary. P. St. Kobyliński jest w absolutnej zgodzie z dogmatem.

I mamy podstawy do mniemania, że to bodaj najbardziej w całej dyskusji gniewa przeciwników p. St. Kobylińskiego. Z jakimże, niezbyt nawet ukrywaniem niezadowolonym znajdują, że nie mogą zrobić z niego heretyka. Jakże żałują, że p. St. Kobyliński nie powołuje się na źródła protestanckie, że nie da się sprawy załatwić krótkim orzeczeniem: „sekcjarz“.

Ba! A w jakiej pasji są z tego powodu żydy! „Czemuż ten Kobyliński jest taki niekonsekwentny! Hitler przynajmniej jest konsekwentny!“ Widać, że ta „konsekwencja“ Hitlera i neo - pogan niemieckich jest dla żydów o wiele mniej groźna, niż rzekoma „niekonsekwencja“ tych, którzy oczyszczają prawdę o pochodzeniu Chrystusa z naleciałości żydowskich, którzy **de-judaizują** tę kwestję.

Otóż właśnie rzecz w tem, iż konsekwencja hitleryzmu jest tylko pozorna. Walczy z żydami, stając na stanowisku żydowskim w kwestji najdonioślejszej.

JESZCZE JEDNO

I jeszcze jedno. Ks. dr. Gronkowski mówi w cudzysłowie o „wyszkoleniu filozoficznym“ p. St. Kobylińskiego. Jest to nie grzeczność zgoła nie na miejscu, właśnie w stosunku do tego autora. I gdyby, zamiast popełniać niegrzeczności (na kredyt) Szanowny Oponent p. St. Kobylińskiego zwrócił się do nas z prośbą o informacje co do osoby p. Kobylińskiego, to byśmy ich z całą gotowością udzielili. Bez większego trudu nawet, gdyż poprostu wskazalibyśmy podręcznik prof. Struvego (Szanowny Oponent zna chyba to nazwisko?) p.t. „Historia logiki jako teorii poznania“, gdzie p. St. Kobyliński jest wzmiankowany.

Gdyby zaś i ta drobna informacja jeszcze nie była wystarczająca, tedybyśmy dodali, że p. St. Kobyliński przeszedł dobrą

szkołę u Lipps'a w Monachjum, u Stumpf'a i Riehl'a w Berlinie, u Husserl'a w Getyndze. Edmund Husserl (znakomity autor dzieła p.t. „Logische Untersuchungen“ („Poszukiwania Logiczne“), twórca syntezy sensualizmu i racjonalizmu w nowoczesnej epistemologii, nie pisałby zapewne do p. St. Kobylińskiego „Ihre Fragen treffen ins Schwarze“ („pytanie pańskie trafiają w sedno“) i nie zapraszałby do siebie do Getyngi, gdyby p. St. Kobyliński nie orjentował się należycie w zagadnieniach współczesnej myśli filozoficznej. Husserl zaakceptował dysertację p. St. Kobylińskiego o dualizmie epistemologicznym w filozofji Berkeley'a (której, nie stety, tylko pierwsza część ocalała z pogromu wojny), a dla specjalistów dorzucimy, że zetknięcie p. St. Kobylińskiego z Husserlem spowodowały studia epistemologiczne nad Locke'm, Berkeley'em, Hume'm i Kantem, w szczególności problemat transcendencji, będący uogólnieniem zagadnienia postrzeżenia świata zewnętrznego, problem pojęć (nominalizm i realizm, fenomenologia struktur intencjonalnych), zagadnienie sądu (akt, treść, przedmiotowość sądu w stosunkach wzajemnych). Jeśli p. St. Kobyliński mówi o sobie skromnie, że jest „filozofem z wykształcenia“, nie zaś „filozofem“, to tylko dlatego, że od dłuższego czasu przestał pracować w dziedzinie filozofji ścisłej, odrzucając czynione Mu w roku 1919 propozycje ubiegania się o katedrę na Uniwersytecie Poznańskim. Pan St. Kobyliński uważał bowiem, że obowiązek narodowy wzywa go do pracy gdzieindziej.

Lecz przerwijmy tę zenującą legitymację, do której nas zmuszają formy polemiki dzisiejszych. Oddajemy głos p. St. Kobylińskiemu.

MOBILIZACJA

Mobilizację opinii katolickiej w sprawie żydowskiego pochodzenia Jezusa rozpoczął X. Dr. W. Gronkowski (Poznań). Wygłosił on — jak to za *Kurjerem Poznańskim* powtórzyła syjonistyczna *Chwila* Iwowska -- odczyt w Poznańskim Towarzystwie Naukowym, w którym rzekomo zbił moją argumentację i udowodnił żydowskie pochodzenie Jezusa. W styczniowym zeszycie *Ateneum Kapłańskiego* (Włocławek) X. Dr. W. Gronkowski ogło-

sił drukiem swój odczyt p.t. Czy Jezus był z pochodzenia żydem?

Oto esencja wywodów X. Dr. W. Gronkowskiego.

STANOWISKO X. GRONKOWSKIEGO

§ 1. Uwagi X. Dr. W. G. zostały spowodowane moim artykułem **popularyzatorskim** (podkreślenie moje) p. t. **Czy Chrystus był żydem?** ogłoszonym w **MERKURYUSZU POLSKIM** Nr. 43 (183) z dn. 7.11. 1937 r. X. Dr. W. G. zabrał głos w tak jasnej dla fachowca kwestji, ponieważ moje rozwiązanie bu dzi poważne zastrzeżenia.

§ 2. X. Dr. W. Gronkowski śmieć wąpić, czy kwestja cielesnego pochodzenia Jezusa jest -- sama w sobie -- (podkreślenie moje) tak ważnem zagadnieniem, aby ją móc nazwać „sprawą olbrzymiej odniosłości“. Skoro jednak ja nie wahałem się jej za taką uważać, i on traktuje ją poważnie.

§ 3. X. Dr. W. Gronkowski powtórzył dosłownie, że jestem filozofem z wykształcenia, opatrzywszy słowa moje cudzysłowem; nie chciał natomiast powtórzyć, że nie jestem teologiem z wykształcenia; wybrał omówienie: nie będąc wszakże należycie przygotowanym do roztrząsania tego rodzaju problemów „teologicznych“, liczy się (t. zn. ja) z możliwością, że jego rozwiązanie może być nietrafne. I cytuję moje oświadczenie pod adresem Kościoła Nauczającego: jeżeli w najlepszej wierze pobłądzą, spotkam się -- jak tuszę -- z życzliwem sprostowaniem.

Otóż według X. Dr. W. G. zblądziłem, gdyż kwestja jest już oddawna rozwiązana.

PAWEŁ, EWANGELIŚCI

§ 4. X. Dr. W. Gronkowski zarzuca mi, że przytoczyłem tylko jeden tekst Pawła Apostoła, pomimo to, iż istnieją jeszcze inne b. wyraźne teksty. Przypuszcza, że z przeoczenia... Powaga Pawłowa nie jest -- jak się o niej wyrażam -- „dość znaczna“, lecz dla każdego wierzącego i uświadomionego katolika przynajmniej „nieomylna“ (podkr. i cudzysłów autora). Bo przytoczone teksty Pawłowe są autentycznym słowem Bożem. Na tem -- powiada X. Dr. W. G. -- mógłby już przerwać naszą dyskusję. Ale dla dobra sprawy chce wyczerpać temat.

§ 5. X. Dr. W. G. przyznaje, że Mat. I. 2 - 17, podobnie jak Łuk. III. 23 - 38 -- podaje rodowód Józefa, nie zaś Marji. Mimo to nie śmiałyby stanowczo twierdzić, że Mt. I. 1. nn. jest bez wszelkiego znaczenia dla kwestji pochodzenia Jezusa. Przecież w Mat. I. 1 czyta-

my dosłownie: Rodowód Jezusa Chrystusa, potomka Dawida, potomka Abrahama. Z tego wiersza zdaje się wynikać, że Jezus był rzeczywistym potomkiem Dawida. Zresztą, skoro według Mateusza Jezus narodził się z Marji bez wszelkiego spółudziału Józefa, to widocznie ewangelista chciał pośrednio podkreślić (autora) stwierdzić, że Marja była -- tak samo jak Józef -- z rodu Dawida.

Podobnie przedstawia się sprawa znaczenia tekstu Łuk. I. 26. - 38.

X. Dr. W. G. przyznaje, że w tekście tym niema wyraźnego i bezpośredniego stwierdzenia, iż Marja wywodziła się z rodu Dawida. Jednak nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że Łukasz, przedstawiając w swym opisie zwiastowanie Jezusa, z jednej strony jako syna Dziewicy Marji, a z drugiej -- jako potomka Dawida, dał tem samem wyraz swemu przeświadczeniu (podkr. mo je), że Marja, matka Jezusa wywodziła się taksamo, jak jej małżonek Józef -- z rodu Dawida.

PROTESTANCI

§ 6. Wobec tych danych nie może się ostać dalsze moje twierdzenie, że nie wiemy ściśle, czy Marja była córką Abrahamową, izraelitką z rasy, czy też była tylko żydówką z religji. Gdyby ktoś chciał temu przeczyć, że Marja była żydówką z rasy, musiałby konsekwentnie i zaprzeczyć, że jej syn, Jezus, był obiecany przez Boga patriarchom i przepowiedzianym przez pro roków Mesjaszem. Tymczasem dla katolików ta prawda, że Jezus był Mesjaszem, stanowi jeden z artykułów wiary. X. Dr. W. G. zaznacza, że ja nie twierdząc kategorycznie, jakoby Marja pochodziła faktycznie z przodków aryjsko - żydowskich. Widać jednak, że przyjąłbym tę hipotezę bez zastrzeżeń, gdybym mógł znaleźć na jej poparcie choć jeden przekonujący argument. Takiego argumentu nie znalazłem, mi mo, iż szereg autorów, pionierów aryjskiego pochodzenia Jezusa, starało się naukowo uzasadnić tezę, że Jezus był z pochodzenia aryjczykiem. W przypisku (1) na str. 65 autor m. in. wymienia: Houston Stewart Chamberlain „Die Grundlagen des XIX Jahrh“, München 1909. Theodor Fritsch „Beweismaterial gegen Jahwe“, Leipzig 1913. Friedrich Delitzsch „Die grosse Täuschung“ Berlin 1920. Friedrich Döllinger „Baldur und Bibel“, Nürnberg 1920. Adolf Rosenberg „Der Mythos des XX Jahrh“, München 1934.

§ 7. X. Dr. W. Gronkowski podkreśla, że ja nie mam pewności, iż Marja była aryjką co do pochodzenia, lecz uważaam to za niewykluczone. Dlatego liczę się w dalszym ciągu z możliwością, że Marja była „izraelitką z rasy“ (i poprawia: ściślej „żydówką“ lub „ju dejką“ z rasy). W tej hipotezie „ży-

dowskość Jezusa" jest — zdawałoby się — nieuniknioną konsekwencją.

TYMCZASEM

Tymczasem ja jestem innego zdania. Tu X. Dr. W. G. przytacza mój wywód. Dla Żydów... syn żydówki jest żydem, Lecz dla chrześcijan? Czy i ich musiałby obowiązywać pogląd żydowski bez względu na to, kto był ojcem Jezusa? Podane przeze mnie rozwiązanie polegałoby na tem, że zgodnie z dogmatem chrześcijańskim Matka Jezusa była dziewicą i poczęcie Jezusa dokonało się w sposób nadnaturalny z Ducha Świętego. Dzięki temu Jezus nie miał ojca cielesnego, był unikatem, wyjątkowym, jedynym egzemplarzem rodzaju ludzkiego. Z tych stwierdzeń według X. Dr. W. G. wyprowadzam swoje wnioski. Jeżeli zastanowimy się teraz nad stosunkiem wzajemnym obu pierwiastków -- boskiego i ludzkiego, to niewątpliwie zmuszeni będziemy przyznać przewagę boskości nad człowieczeństwem. Cóż w tych warunkach znaczyłoby, gdyby nawet Marja była izraelitką z rasy? Czy więc chrześcijanin, a tembardziej teolog chrześcijański powinien powtarzać pogląd żydowski, że Jezus był z pochodzenia żydem? Konkluzja moja jest według X. Dr. W. G. błędna dlatego, że rozumowanie moje jest logicznie wadliwe. W przesłankach traktuję, że Jezus nie miał ojca cielesnego, że był dlatego, jako „człowiek“ -- unikatem. We wniosku zaś omawiam stosunek wzajemny obu pierwiastków, boskiego i ludzkiego w Chrystusie. A słowo „pierwiastek“ jest tu równoznacznie użyte z wyrazem „natura“, jak to wynika z dalszego mojego oświadczenia: zwięźstwo w życiu codziennem tezy żydowskiej (o żydowskości Jezusa) wbrew dogmatowi chrześcijańskiemu o tajemnicy podwójnej, boskiej i ludzkiej, natury Chrystusa, jest dowodem tajemnego wpływu żydowskiego w dziedzinie religii chrześcijańskiej. Tu już nie mówię o „pierwiastku boskim i ludzkim“, lecz o „podwójnej naturze“ boskiej i ludzkiej Chrystusa, obejmując w zasięgu moich twierdzeń całą osobę Chrystusa, Osobę Jezusa - Chrystusa, Boga-Człowieka, Jedynie dzięki temu „skokowi“ stał się możliwy wniosek, że Jezus był pod każdym względem wyjątkowym człowiekiem, tak dalece wyjątkowym, że, mimo, iż wziął swe ciało z rasowej izraelitki czy żydówki — sam nie należał do żadnej rasy.

TUPET?

Fakt, że osmielam się pomawiać teologów chrześcijańskich o uleganie tajemnym wpływom żydowskim, że osmielam się nazywać głoszoną i przez nich tezę o żydowskości Jezusa wymy-

śłem żydowskim, sprzecznym z dogmatem chrześcijańskim o podwójnej naturze Chrystusa -- kwalifikuje X. Dr. W. G., jako tupet „teologiczny“. X. Dr. W. G. nie przyjmuje mojego pouczenia. Teza o żydowskości Jezusa nie tylko, zdaniem X. G. nie jest antydogmatyczna, lecz przeciwnie, jest podstawą, gwarantującą poprawne zrozumienie dogmatu o podwójnej naturze w Chrystusie. Chrystus był Bogiem - Człowiekiem. Jako człowiek był unikatem, bo nie miał ojca cielesnego. Mimo to jednak był prawdziwym kompletnym człowiekiem, człowiekiem z krwi i kości, podobnym do nas, do każdego z nas we wszystkim — „prócz grzechu“ (Filip II, 5 nn.). Ciało swe wziął ze swej Matki, NMPanny. Ten punkt należy do wiary katolickiej. Stąd od Matki odziedziczył -- razem z ciałem -- przynależność rasową. Matka Jezusa była judejką. Dlatego i Jezus był judejczykiem z rasy.

§ 8. X. Dr. W. Gronkowski odpiera z oburzeniem przypisywaną przeze mnie Pawłowi Apostołowi odpowiedzialność za utrwalenie tezy o żydowskości Jezusa. Jest to twierdzenie niegodne wierzącego katolika, że Paweł „przeszwarcował“ jakgdyby do chrześcijaństwa antydogmatyczną tezę o żydowskości Jezusa. Zamiast zebrać i zbadać cały odnośny materiał biblijny, zadowolilem się według X. Dr. W. G. w sposób iście dyletancki rozwiązaniem tego „problemu“ według swego upodobania. Żaden uświadamiony katolik, a tembardziej teolog nie może pisać się na moje wnioski.

PRAWDA?

§ 9. Przynależność rasową Jezusa do narodu żydowskiego uważa X. Dr. W. G. za prawdę ponad wszelką wątpliwość pewną. Nie oznacza to złożenia broni przed opinią żydowską, która próbuje wykorzystać „żydowskość“ Jezusa w walce ze społeczeństwem chrześcijańskim. Nie brak nawet wśród żydów, oświeconych ludzi, którzy bardzo często do tego właśnie uciekają się argumentu, gdy chodzi im o rozbrojenie doszczętne przeciwników politycznych. Wymienia X. dr. W. G. i takich „uświadamionych“ chrześcijan, którzy wobec tego argumentu czuli się bezbronni i zbratali się z atakującym zajadłe chrześcijaństwo żydostwem do serdecznej współpracy. Co więcej, codziennie prawie stwierdzamy z boleścią, że i wśród nas zaczynają się powiększać szeregi tych katolików, którzy zgorzeleni żydowskością Jezusa i jego religii porzucają Jego wiarę i starają się ją zastąpić jakimś wyznaniem „plemiennem“. Ci wszyscy zapominają o dwu zasadniczych prawdach: 1) że sama krew nie stanowi jeszcze człowieka, 2) że Jezus nie był tylko Człowiekiem, lecz Bogiem

Człowiekiem. Jako Bóg - Człowiek Jezus Chrystus przewyższa nieskończenie pod każdym względem wszystkie najwybitniejsze jednostki, jakie poszczególne rasy kiedykolwiek dotychczas wydały lub w przyszłości wydać mogą. Na uka Chrystusa nie jest przejawem genjuszu żydowskiego, ani genjuszu rasy semickiej, lecz jest objawem Odwiecznej Mądrości Bożej, jest -- objawiona. Czy wobec tego pochodzenie cielesne Jezusa mogło wywrzeć jakikolwiek wpływ istotny na treść Jego boskiej nauki? Czy można rozumnie przypuszczać, że Jego nauka wypadłaby zasadniczo inaczej, gdyby Jezus przyszedł na świat z matki aryjki?

Oto skrót dokładny wywodów krytycznych X. Dr. W. G.

•

Przejdźmy do odpowiedzi.

Ad. § 1. Kwalifikacja mego artykułu jako popularyzatorskiego, ma na celu zdyskredytowanie mnie, jako autora i obniżenie wartości mojej pracy, z którą X. Dr. W. G. tak energicznie, obszernie i pedantycznie polemizuje, naprzód w *Poznańskim Towarzystwie Naukowym*, potem na łamach *Ateneum Kapłańskiego*. Czy wyrok X. Dr. W. G. się uprawomocni, to okaże dopiero przyszłość.

TARCZA OCHRONNA

Ad. § 2. Usiłowanie zbagatelizowania kwestji pochodzenia Jezusa, podszyte złośliwym akcentem pod moim adresem, jest bezprzedmiotowe. Nie mówiłem wyłącznie o doniosłości kwestji samej w sobie, lecz w ścisłym związku z przeobrażeniami rzeczywistości społecznej.

I X. Dr. W. G. nie może zaprzeczyć (Cf. § 9), że żydostwo robi sobie z „żydowskości Jezusa“ tarczę ochronną, (tak było zawsze!) że jedni ulegają propagandzie żydowskiej i kapitulują wobec żydów, drudzy opierają się i walczą; lecz i jedni i drudzy odsuwają się od Kościoła. Dlaczegoż tak się dzieje? Dlatego, że religja chrześcijańska stała się sprawą tak straszliwie zagnaną, iż dla przeciętnego człowieka ze średnim, a nawet wyższym wykształceniem jest dziedziną mało przy-

stępną, niekiedy wprost księgą zamkniętą na 7 pieczęci. Biada zaś teologowi z profesji, jeżeli spróbuje zabrać głos.

Tymczasem z żydowskim pochodzeniem Jezusa żydzi łączyli i łączą żydowskość nauki Chrystusowej, podkreślali i podkreślają nierozzerwalny związek religji chrześcijańskiej z religją żydowską, wykluczają wszelką możliwość wyłączenia pierwiastków żydowskich z religji chrześcijańskiej bez podważenia i załamania tej ostatniej na zawsze. Naród żydowski był i pozostał według żydów naprawdę narodem wybranym, przetrwał wszystkie narody starożytne i przetrwa rzekomo narody współczesne. Dlatego, że żydzi są narodem wybranym przez Boga, wyszedł z nich Mesjasz. Myśmy wam (chrześcijaństwu) dali Boga! — Ileż to razy można usłyszeć od żydów. Czcicie — powiada żyd — uschłą gałąź, a pogardzacie potężnym żywym pnieniem żydostwa, do którego ta gałąź należała, dopóki nie odpadła i nie została odcięta. Czcicie to, co myśmy dla was ustanowili — bałwochwalstwo! Wasz Kościół miał do odegrania pewną powierzona mu przez żydostwo rolę historyczną i już ją odegrał, przestał nam (żydostwu) być potrzebny. Lepiej więc nie opierać się nam i opuszczać skazaną na zagładę twierdzę obłąkaną, w której znajdują się zresztą potajemne, poukrywane przez nas, forty żydowskie, i przejść do nowej tworzącej się budowy pod tą samą doświadczoną komendą żydowską.

NIEBEZPIECZEŃSTWO

Gorszych pcha do ucieczki z Kościoła i od ideałów chrześcijańskich niechęć do oporu wobec siły przeciwniej, ale bądź co bądź realnej i znacznej; lepszych odsuwa od Kościoła wola oporu i poczucie braku solidnego poparcia ze strony Kościoła w walce z żydostwem. Jedni i drudzy mają

poczucie zupełnej bezbronności. Czy niektóre z tych twierdzeń żydowskich nie znajdują się w dogmatyce katolickiej? Wyjątkowo tylko spotkałem katolików — mówię nie o prostaczach, lecz o ludziach z wyższym wykształceniem — którzyby wiedzieli, że Stary Testament posiada dwie ustanowione przez Pawła Apostoła odrębne interpretacje: jedną żydowską, drugą — katolicką. W praktyce życia zwycięża prawie zawsze interpretacja żydowska; jest bardziej zrozumiała, gdy alegorja katolicka przeważnie uchodzi za zagmatwaną. (Historja Eza-wa i Jakuba np.).

Tak się przedstawia rzeczywistość. Postępy antyteistycznego komunizmu i chrześcijańskiej odmiany nacjonalizmu mają tu swoje uzasadnienie.

W tych warunkach uświadomienie sobie PRAWDY o katolicyzmie, de-judaizacja tych pojęć, które żydzi bez pośrednio po Chrystusie zjudaizowali, a które Chrystus, Ewangelisci, Ojcowie Kościoła i Sobory tak jasno i wyraźnie postawili — jest kwestją palącą olbrzymiej doniosłości. Może bowiem dojść do katastrofy, jeżeli zwłoka potrwa zbyt długo. Pierwszy krok stanowi dejudaizacja pojęć o Osobie Chrystusa.

Kościół anglikański zdaje sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Raport Komisji ustanowionej 15 lat temu z inicjatywy arcybiskupa Canterbury — protestanckiego prymasa Anglii i arcybiskupa Yorku, w sprawie doktryny chrześcijańskiej można uważać za zapowiedź formalnej rewizji. Kierowniczym sferom Kościoła anglikańskiego chodzi o ocalenie jądra religii chrześcijańskiej.

Ad. § 3. Wersalski zwrot z mojej strony pod adresem Kleru wywołał uderzenie na odlew ze strony X. Dr. W. G. Każdy wystawia sobie sam legitymację swojej kultury moralnej i umysłowej. Jedynie wzgląd na dobro

sprawy skłonił mnie do ekskursji w obce dziedziny teologiczne.

Co do mego wykształcenia filozoficznego, to właściwie ludzie cywilizowani wiedzą odrazu na podstawie pracy, z kim mają do czynienia.

Nie wiem, czy, prócz matematyki, istnieje dziedzina wyrabiająca większe zaostrenie i wysubtelnienie umysłu, niż studja w zakresie logiki materjalnej i formalnej. Może tedy nie jestem tak dalece nieprzygotowany nawet do problemów teologicznych, jak to przedstawia wyniośle X. Dr. W. G. W każdym razie, choć potępiony przez X. Dr. W. G. znalazłem się jednak nie sam, lecz w towarzystwie *conajmniej* jednego teologa katolickiego (X. Dr. Maciątek). A więc bodaj miałem słusność, wskazując na potrzebę gremjalnego wystąpienia Kościoła Nauczającego.

TEKSTY PAWŁA

Ad § 4. Jeden tekst Pawła Apostoła był dla moich celów wystarczający (w artykule „popularyzatorskim“). Przytoczone przez X. Dr. W. G. teksty nie dorzucają nic istotnego do sprawy. Jeśli stanęlibyśmy na gruncie „nieomyślności“ Pawła Apostoła, obowiązującej każdego wierzącego katolika, w takim razie dyskusja byłaby wykluczona, w konsekwencji niemożliwe byłoby udowodnienie wpływów żydowskich, zatem i dejudaizacja pojęć o religii chrześcijańskiej. Żydostwu i ich najemnikom zależało zawsze na utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy, gdyż w ten sposób łatwiej jest podkopywać się pod Kościół, paraliżować jego wpływ wśród wiernych, budować Anti - Kościół. Narody chrześcijańskie zainteresowane są w prawdziwym Autorytecie Kościoła. Najbardziej świadomi ich przedstawiciele — nacjonałisci chrześcijańscy — muszą sobie stawiać pytanie: co robić, jeżeli można tekstami udowodnić, iż

autorytet Pawła Apostoła występuje przeciw Autorytetowi Chrystusa Pana? Czy i wówczas obowiązani jesteśmy do milczenia? Pewien ksiądz katolicki orzekł, że gdyby anioł z nieba zstąpił i tłumaczył konieczność najdrobniejszej zmiany i że gdyby Kościół miał się bez tego zawalić, zmiana nie może nastąpić: niech się zawali!. Czyżby tak było naprawdę?

Ad § 5. To, co Mateusz ew. chciał stwierdzić pośrednio, to, o czym Łukasz ew. był przeświadczony — może mieć conajwyżej znaczenie prawdy podmiotowej, (*subjektive Wahrheit*), ale kryterjów prawdy przedmiotowej (*objective Wahrheit*) nie wytrzymuje. Wiem, że Teologja nie potrzebuje się tak ściśle liczyć z wymogami myśli naukowej, jak nauka zwykła, ale ponieważ i teologja posługuje się procedurą logiczną, musi uznawać działanie zasad logicznych. Moje rozróżnienie potomka Abrahamowego i Dawidowego *de iure* i *de facto* wyjaśnia, zdaniem mojem, dostatecznie kwestję znaczenia rodowodu Józefa w odniesieniu do Jezusa. (W moim egzemplarzu Pisma Św. stoi u Mateusza: księgi rodzaju, nie księga rodzaju).

SŁOWA CHRYSSTUSA

Ad § 6. Przypominam słowa Chrystusa Pana o sobie Mat. XXII. 41-46. Cf. Mar. XII. 35. Łuk. XX. 41. oraz teksty u Jana VII. 40-52 i VIII. 31-58 przytoczone w drugim artykule p. t. *Chrystus nie był żydem*. MERKURYUSZ POLSKI Nr. 50 (190) z 20.12 1937 r.

Nie potrzebowałem nigdzie — a zwłaszcza u pisarzy protestanckich — szukać argumentów na poparcie hipotezy, że Marja była pochodzenia aryjskiego — liczę się zarówno z możliwością, że Marja była pochodzenia mieszanego lub czysto żydowskiego — gdyż z mojego stanowiska pochodzenie matki, gdy chodzi o ustalenie

rasy dziecka, nie jest czynnikiem wyłącznie istotnym. Decyduje bowiem nie tylko macierzyństwo, lecz i ojcostwo. Dziecko i ojciec należą do tej samej grupy krwi. Od najdawniejszych czasów dawano przewagę ojcu nad matką. Daje temu wyraz np. wielki tragik grecki Eschylos w Orestei, gdzie matkobójca Orestes znajduje wreszcie usprawiedliwienie swej strasznej zbrodni na tej podstawie, że pomścił śmierć skrytobójczą swego ojca Agamemnona, małżonka Klitemnestry.

ROZUMOWANIE

Ad § 7. Dziwię się, że taki uczoney teolog, jak X. Dr. W. G. nie potrafi, czy też nie chce zrozumieć wywodu skromnego popularyzatora i, czepiając się drobnych usterek, zarzuca mi wadliwe rozumowanie logiczne. Rozumowanie moje posiada jedynie luki (parę zdań opuszczonych), które jednak każdy człowiek wykształcony dobrej woli może z łatwością wypełnić. Trzeba stwierdzić, że wogóle ludzie myślą, mówią i piszą „skokami“, że opuszczanie członów pośrednich stanowi regułę, nie zaś wyjątek. Łańcuchy syllogizmów są rzadkością i zdarzają się najwyżej niekiedy w traktatach naukowych. X. Dr. W. G. stawia więc memu artykułowi „popularyzatorskiemu“ wymagania, jakgdyby był traktatem logicznym. Za stosowanie takiej wysokiej miary jestem zobowiązany. Szkoda tylko, że miara jest podwójna.

Jakkolwiek bądź, nie udało się i nie uda się X. Dr. W. G. udowodnić mi jakiegoś rażącego błędu logicznego.

Natomiast niech X. Dr. W. G. z łaski swej przeczyta w przypisku (1) na str. 61 swoje dowodzenie: Twierdzenie, że rodowity żyd musi zawsze i wszędzie być żydem z przekonania, jest błędne. (Twierdzenie nie moje). Bo czy historia nie zna wypadków,

ze np. rodowity Niemiec, wychowany po niemiecku, stał się stuprocentowym Polakiem, Polakiem z przekonania?

PIERWIASTEK I NATURA i

Jeżeli nawet uznamy, że twierdzenie powyższe zostało udowodnione w odniesieniu do niektórych Niemców, to jeszcze nie znaczy, aby zostało *eo ipso* udowodnione w odniesieniu do niektórych Żydów, musiałoby bowiem oprzeć się na przesłance, że przynajmniej niektórzy Żydzi pod każdym względem równi są niektórym Niemcom, a to nie jest bynajmniej oczywistością, wymaga więc znowu udowodnienia. Że Niemcy są ludźmi i Żydzi są ludźmi — zgoda. Ale czy wszystkie grupy ludzkie są sobie pod każdym względem równe?

Przypominam słynny aforyzm Dr. Goebbelsa: *Der Jude ist auch ein Mensch, die Wanze ist auch ein Tier* (Żyd jest także człowiekiem, pluskwa jest także zwierzęciem).

Użycie wyrazu „pierwiastek“ w znaczeniu „natura“, jeżeli sens jest jasny, to, doprawdy, drobiazgi natury stylistycznej. Zatrzymując się w sposób pedantyczny na drobnych usterkach, X. Dr. W. G. pominął lub przeoczył istotę rzeczy: stosunek obu natur w Chrystusie i wynikające z

tego konsekwencje. Bo jakież jest sens moich wywodów?

Wychodząc ze stanowiska naturalistycznego, sprzecznego z dogmatem chrześcijańskim, ojcem Jezusa mógł być albo mąż nieznanego pochodzenia, albo aryjczyk. Tylko w ten sposób bowiem byłyby zrozumiałe ohydne bluźnierstwa Talmudu miotane przeciw NMPannie. W takim razie Jezus byłby albo nieznanego pochodzenia, albo mieszańcem, nigdy zaś żydem.

SEDNO RZECZY

Wychodząc ze stanowiska *supra* naturalistycznego, zgodnego z dogmatem chrześcijańskim, musimy uwzględnić (1) jednorazowo działającą przyczynowość wyższego porządku, jako źródło dzieworództwa NMPanny, wzięcia ciała człowieczego przez Jezusa w czasie i przestrzeni; (2) wzajemny stosunek spółistnienia obu natur, boskiej i ludzkiej, złączonych w jednej Osobowości Jezusa Chrystusa, stosunek, w którym natura boska stale góruje, ma oczywistą przewagę nad naturą ludzką. I z (1) i z (2) wynika najoczywistej, że

prawa dziedziczności w odniesieniu do Jezusa działać nie mogły, że musiały ulec zawieszeniu.

Jeśli chcesz się szybko i dobrze ogolić kup



Najdoskonalsze na świecie
mydło do golenia

**MYDŁO
KREM** Z MOTYLEM

MAGISTER **W. KASPRZYCKI**
WARSZAWA, PIUSA XI 30

Fabryka wysyła na żądanie 3 kawałki Mydła-kremu do golenia z Motylem w cenie 3 zł 75 gr. za zaliczeniem pocztowym, nie doliczając kosztów opakowania i przesyłki.

Dlatego Jezus nie był z pochodzenia żydem nawet gdyby NMPanna była rasową judejką. (Nie izraelitką, bo za to też mnie zgromił X. Dr. W. G., choć sądziłem, że dla urozmaicenia stylu wolno mi używać tych terminów promiscue, skoro Paweł Apostoł nazwał Jezusa Izraelczykiem). Nie był również aryjczykiem, nawet gdyby NMPanna była rasową aryjką.

„PRÓCZ GRZECHU“

X. Dr. W. G. nie zauważa wcale w swej zaciekłości teokratycznej, że twierdzi akurat to samo, co ja, tylko trochę innemi słowy, upierając się przy werbalnej żydowskości Jezusa. Cóż znaczy bowiem: Jezus był człowiekiem z krwi i kości, podobnym do każdego z nas we wszystkim — „prócz grzechu“? Przecież to rzekomo kompletne podobieństwo zawodzi właśnie w punkcie istotnym, jeżeli chodzi o naturę ludzką: któż z nas jest bez grzechu? Weźmy przykład. Jedną z najistotniejszych cech psychofizycznych żydostwa jest monstualny seksualizm. Dla żydów niema świętości. Otóż spotykałem żydów, którzy nie umiejąc uszanować cudzych świętości, ośmielali się, bez żadnych podstaw, łączyć w brudny sposób imiona Chrystusa Pana i Marji Magdaleny. Tymczasem czystość Jezusa była doskonała i bezprzykładna. W razie działania praw dziedziczności byłyby przynajmniej ślady istnienia walki. Możliwy tak analizować punkt za punktem.

I cóż z tego? *Dlaczego Jezus, jako człowiek nie mógł odziedziczyć od Matki — razem z ciałem — przynależności rasowej? Wszak NMPanna była naczyniem wybranem, bez zmaży grzechu pierworodnego (dogmat o Niepokalanem Poczęciu).*

Otóż Jezus, jako Człowiek, nie mógł odziedziczyć od Matki — razem

z ciałem przynależności rasowej dlatego, ponieważ zgodnie z prawami dziedziczności musiałby odziedziczyć w części tylko właściwości Matki, ponadto zaś t.zw. masę dziedziczną (po niemiecku: Erbmasse), nieznanne dziedzictwo po dalszych przodkach, przekazywane potomstwu wraz z krwią przez rodziców*).

Trzebaby zatem dogmat o Niepokalanem Poczęciu rozciągnąć na wszystkich przodków NMPanny, o ile się nie chce uznać procedury mniej skomplikowanej i zupełnie zgodnej z dogmatem chrześcijańskim — zawieszenia praw dziedziczności w odniesieniu do Jezusa, czyli wyłączenia rasowej przynależności Jezusa do narodu żydowskiego.

Dlatego z mojego stanowiska jest rzeczą obojętną zgoła, czy NMPanna była z rasy judejką, czy aryjką. Tak, czy owak — *Jezus jako nadnaturalnie poczęty i urodzony z niewiasty Człowiek, złączony w jednej Osobowości z naturą boską, pochodzącą z substancji Ojca, nie może być judejczykiem (ani aryjczykiem) z rasy, o ile stoimy na gruncie dogmatu chrześcijańskiego.*

W artykule moim p. t. *Czy Chrystus był żydem?* nie wyszło to może tak jasno, jak obecnie na jaw, lecz tkwiło najwyraźniej i czcigodny X. Dr. Maciątek zrozumiał mnie doskonale. Nie potrzebowałem bronić Jezusa przed aryjskością, gdyż aryjczycy nie są tak zajadli, musiałem natomiast bronić Jezusa przez żydowskością wobec

*) Mógłby tedy Jezus odziedziczyć np. seksualizm Dawida. Przypominam odebra nie Urjaszowi Betsabe.

zachłanności żydowskiej i zaciekłości niektórych teologów chrześcijańskich.

PAWEŁ APOSTOŁ

Ad § 8. X. Dr. W. G. odważa się zarzucać mi iście dyletancki sposób rozwiązywania kwestji żydowskiej w dziedzinie religji chrześcijańskiej, gdyż albo nie zna wcale tego zagadnienia, albo też nie jest człowiekiem dobrej woli. Kim był naprawdę Paweł Apostoł, to całe osobne zagadnienie. Na razie skieruję do wszystkich obrońców Pawła Apostoła zapytanie: co znaczy twierdzenie żydów społecznych: „Paweł Apostoł był właściwym założycielem chrześcijaństwa?” (Samuel Roth „Now and for ever.“ New York, 1925, str. 85).

Uprzedzenie, zмова? I czy człowiek dobrej woli może sobie wyobrazić, że badacz zajmujący się, jak ja, od dwudziestu paru lat kwestją żydowską wybrał sobie tak ni stąd, ni zowąd, z jakiegoś osobistego kaprysu Pawła Apostoła na kozła ofiarnego swej niechęci do żydów? Rozumiałbym, gdyby X. Dr. W. G. zapytał mnie o podstawy mojego osądu, ale X. Dr. W. G. oburza się na mnie za Pawła Apostoła i broni go przed moim rzekomym tupetem „teologicznym“. Jednak nie zdaje sobie wcale sprawy, że ja nie *pro domo mea* atakuję Pawła Apostoła, lecz w imieniu czystości nauki Chrystusa. X. Dr. W. G. broni Faryzeusza, syna Faryzeuszów (Dzieje Ap. XXIII. 6), ja bronię Zbawiciela.

AUTORYTET

Największym Autorytetem moralnym całego rodzaju ludzkiego jest dla mnie Jezus Chrystus, który rozkazał uczniom strzec się kwasu Faryzeuszów (Mat. XVI. 6-12. Mar. VIII. 15;

Łuk. XII. 1). Kwas ten dostał się do chrześcijaństwa wraz z Pawłem.

Ad § 9. Przynależność rasowa Jezusa do narodu żydowskiego — wbrew twierdzeniom X. Dr. W. G. — nie jest ani oczywistością faktyczną (*vérité de fait*, *Tatsachen - wahrheit*) ani oczywistością logiczną (*vérité éternelle*, *Begriffs - wahrheit*) według rozróżnienia Leibniza, więc nietylko nie jest prawdą ponad wszelką wątpliwość pewną, ale wogóle nie jest wcale prawdą. Reszta wywodów X. Dr. W. G. zawartych w § 9 nie sprzeciwia się moim ustaleniom, ba, stanowi — dziwną rzeczy kolejną — przeważnie ich całkowite potwierdzenie.

§ 10. X. Dr. W. G. w przypisku (3) na str. 67 zauważa co do tezy, że Jezus był z pochodzenia żydem, iż nie jest to wyłącznie tylko teza żydowska, lecz i ... chrześcijańska. Bo wszyscy chrześcijańscy teologowie, tak wschodni, jak i zachodni, tak katolicycy jak i — do niedawna — protestanci, byli zgodnie przeświadczeni, że Jezus był z pochodzenia judejczykiem. Co prawda teologowie rzadko kiedy stwierdzają to w słowach wyraźnych. Było to poprostu zbytuczne, bo nikomu, nikomu dosłownie nie przyszło na myśl, aby to kwestjonować.

POROZUMIENIE

Tak. To było milczące porozumienie, narzucone przez dominację żydostwa. Teraz zawali się nazawsze. Bo jednak — nie był żydem. Pionierami byli protestanci, jak mówi zresztą Dr. Gronkowski, ale katolicy dokończą dzieła ku tryumfowi całego chrześcijaństwa. Zacznie się nowa epoka chrystjanizmu, uniezależnionego od doktryny i organizacji żydowskiej.

EGZEMPLARZE OKAZOWE
MERKURYUSZA
na żądanie gratis

X Dr. Gronkowski poczytuje to za wielkie zmartwienie dla chrześcijan. Czy X. Dr. W. G. wyobraża sobie, że taka jedyna w historii świata Postać, jak Jezus Chrystus, została już raz na zawsze w całości, pod każdym względem ogarnięta naszym ślepym rozumem i naszym robaczywym sercem? Potęga święta i nieśmiertelna nadludzkiej, zwycięskiej po nad śmierć, boskiej Miłości Prawdy, Dobra, Sprawy dliwości. Tak jest: i Sprawiedliwości. Dlatego żydostwo przegra. Przejdzie jeszcze niejedno tysiąclecie i nie jedno jeszcze odkrycie dorzucą ludzkie pokolenia, aby objąć niepojętą *Świątłość świata*.

I poznacie prawdę, a prawda was wyzwolodzi. (Jan VIII 32).

*

P. S. W *Przeglądzie Powszechnym* T. 217, nr. 2 (650), Luty 1938, ukazał się artykuł ks. dr. W. Granata p. t. „*Narodowość Chrystusa i ghetto ławkowe*“.

Krytyk, profesor Seminarjum Duchownego w Sandomierzu, obarcza mnie odpowiedzialnością nawet za treść przypisków MERKURYUSZA o Galilei i Całunie Turyńskim. Zarzuca mi, że „upieram się“ przy tezie możliwej aryjskości Chrystusa, jakkolwiek twierdziłem i twierdę jedynie, że Chrystus nie był żydem; a co do ewentualnej aryjskości, ograniczyłem się wyłącznie — w myśl zasady *audiatur et altera pars* — do zarysowania możliwości i prawdopodobieństwa ze stanowiska naturalistycznego.

Tak wygląda, jakby mój oponent (podobnie, jak to czyni ks. dr. Gronkowski) chciał mi narzucić naturalistyczny punkt widzenia. Byłoby to niewątpliwie wygodniejsze dla moich przeciwników. Krytyk gorszy się stwierdzeniem z mojej strony rozbieżności poglądów teologów katolickich w sprawie pochodzenia Chrystusa: „*pozwoiliem sobie na twierdzenie*“ — *ależ zgodne z rzeczywistością*.

Według krytyka Chrystus Syn Boży w ludzkiej naturze, pochodzący za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy jest przez Nią potomkiem Dawida, a więc semitą i żydem, jednak bez wad właściwych dawnemu, czy obecnemu żydostwu (str. 181). Działanie Ducha Świętego jest nadrzędne, nadludzkie, w niczem nie podobne do funkcji ziemskiego ojca (przypisek str. 181).

Powoływanie się na dogmat Wcielenia aby wykazać za wszelką cenę rozplątanie się i zanik semickości (jeśliby nawet Chrystus był semitą) jest beznadziejne i pochodzi z braku zrozumienia dwu natur w Chrystusie Panu, istniejących razem, lecz niezmiyszanych. Semickość Chrystusa nie mogła rozpląć się w Bóstwie, ponieważ Syn Boży, przyjmując ludzką naturę, nie zniszczył jej właściwości (str. 178).

Ani o zniszczeniu właściwości natury ludzkiej, ani o rozplątaniu się właściwości natury ludzkiej w naturze Boskiej, ani o zmieszaniu obu natur, nie było i niema u mnie mowy.

Dla ks. dr. Granata, Chrystus, jako człowiek, był integralnym żydem, **bez wad właściwych żydostwu**, podobnie jak dla ks. dr. Gronkowskiego Chrystus jako człowiek był kompletnym judażykiem **bez grzechu**.

Ale na jakiej podstawie opierają obaj teologowie to wyłączenie z człowieczej natury Chrystusa istotnych właściwości natury ludzkiej w ogólności, a natury żydowskiej w szczególności? W jaki sposób pojmują, tłumaczą ten fakt? Uderzają, nie zbyt celnie, w moją podstawę, swojej nie podają. Nadrzędne działanie Ducha Świętego (przyczynowość wyższego porządku) ma się sprowadzać do zera. Stosunek spó istnienia (coexistentia) obu natur w jednej Osobowości od chwili Wcielenia (złączenia), aż do Skonania (rozłączenia) ma być pozbawiony swego istotnego sensu: oddziaływania Boskiej natury na ludzką naturę (górowania).

Widzę beznadziejność dyskusji: ze smutkiem kładę pióro.

St. K.

koła książki inż. D., propagując ją (gwałtownie), mimo okoliczności, że w wojnie, jaka się aktualnie toczy, MERKURYUSZ jest po tej samej stronie barykady co inż. Doboszyński, — trzeba stwierdzić, że autor „Gospodar ki Narodowej“ obrał złą drogę.

Wszystko wolno, ale anarchizować Polski nie wolno. Już jest dość czynników, które nie robią nic innego, tylko anarchizują ten kraj. Mają jeszcze im pomagać najlepsi patrijoci?

Nie wiem, co skłoniło inż. Doboszyńskiego do jego akcji. P.A.T. bowiem tak kurtyzował sprawozdanie z procesu, że trudno wyrobić sobie właściwe zdanie w tej materji. Ale sądzę, że właściwych pobudek działania proces nie ujawnił. Nigdy bowiem nie uwierzę w to, aby szczerzy, wprost płomienny patrijota, aby człowiek tak spokojny, rozumny i opatrowany, jak inż. Doboszyński mobilizował ludzi i uderzał zbrojnie na przedstawicieli władzy tylko dlatego, aby manifestować.

ZA KILKA DNI

Cokolwiek jednak skłaniałoby inż. Doboszyńskiego do akcji, była ona nie dopuszczalna i dobrze się stało, że sąd przysięgłych potępił zbrojne najście na policję.

Nie zapominajmy, że ta policja nosi *polskie orły* na czapkach.

Za kilka dni, czy może za kilka tygodni inż. Doboszyński wyjdzie na wolność. Daj mu Boże jaknajprędzej. Zgodnie z wyrokiem, odcierpiał prawie całą karę, a im prędzej zapomniemy o tej ciężkiej sprawie, tem lepiej.

Oby już nigdy ludzie tego typu, co inż. Doboszyński nie potrzebowali stać przeciwko karabinom policji polskiej.

Natomiast z prawdziwą satysfakcją pragnę podkreślić inny, jak to się dziś mówi, „aspekt“ tej sprawy.

INNY ASPEKT

Oto oba werdykty sędziów przysięgłych są w najwyższym stopniu charakterystyczne. Świadczą one, po czyjej stronie są sympatje narodu. Bo wiem to my tylko rozpatrujemy sprawę inż. Doboszyńskiego, jako starcie zasad: zasady prawa i zasady siły. W Krakowie i Lwowie nie odbywał się sąd nad Doboszyńskim, który złamał ustawę, ale nad Doboszyńskim, który uderzył na fołksfront. I oba komplety przysięgłych, prawie jednomyślnie opowiedziały się *przeciw fołksfrontowi*.

Niechaj o tem pamiętają ci, komu to wiedzieć należy: przeważająca część społeczeństwa jest przeciw fołksfrontowi.

O METROPOLICIE SZEPTYCKIM

Jeszcze jedna sprawa z ubiegłego tygodnia zasługuje na uwagę sprawozdawcy: kampanja w sejmie przeciwko Metropolicie Szeptyckiemu. Ale o tem, z powodu wyjątkowego braku miejsca w tym zeszycie, pomówimy za tydzień.

Sprawa zresztą nic na tem nie straci. Rzeczy ważne mają to do siebie, że z czasem zyskują na wartości.

J. B.

PISMA OJCÓW KOŚCIOŁA Tom I

PISMA OJCÓW APOSTOLSKICH

(Nauka dwunastu Apostołów, Barnaba, Klemens Rzymski, Ignacy Antjocheński, Polikarp, Hermas)

z greckiego tłumaczył, zaopatrzył wstępami i objaśnieniami

ks. Bisk. A. Lisiecki

Str. 468

Cena 10 zł.

Wydawnictwo Jan Jachowski, Poznań, Kantaka 8/9

Nasi współcześni

**WŁODZIMIERZ
BĄCZKOWSKI**

szef młodych „hołówkowców“

Jedną z grup nacjonalistycznych obozu legionowego tworzą ludzie, skupiający się dokoła pisma „Myśl Polska“. Grupa ta w żargonie politycznym nosi miano „młodych hołówkowców“, bądź też „prometeuszowców“.

Nazwa pierwsza pochodzi od nazwiska ś. p. Tadeusza Hołówki, którego wychowañcami ideowymi jest większość członków tej grupy. Nazwa druga wymaga wyjaśnienia.

Rzecz ma się tak.

Narody, podbite ongi przez Rosję carską, a dziś uciśnione przez ZSSR, mianowicie: ukraińcy, gruzini (i wogóle górale Kaukazu), tatarzy krymscy i uralscy, azerbejdżanie itd., utworzyli wspólny związek, walczący o wyzwolenie z niewoli sowieckiej. Związek ten, noszący miano „Prometeusz“, skupia w sobie całą emigrację zagraniczną uciśnionych przez ZSSR narodów, pozostaje zaś w ścisłym kontakcie z działaczami niepodległościowymi wewnątrz swych krajów. Działalność „Prometeusza“ jest dla ZSSR groźna, oczywiście bowiem w razie realizacji planu prometejskiego, związek sowiecki rozpadłby się na szereg niepodległych krajów, przy Moskwie zaś pozostałaby tylko Ruś moskiewska, czyli t. zw. Wielkorosja, a więc państwo w granicach z czasów Iwana III, który pierwszy rozpoczął podboje moskiewskie.

„Myśl Polska“ i drugi organ, wydawany przez „młodych hołówkowców“ „Biuletyn Polsko - Ukraiński“ energicznie popierają plany prometejskie i trzeba przyznać bezstronnie, że jeśli idzie o sprawy narodowościowe wogóle, a rosyjsko - polskie w szczególności, „młodzi hołówkowcy“ posia-

dają najgruntowniejszą ich znajomość i najbardziej konsekwentną i sprecyzowaną koncepcję ich rozwiązania.

W dziedzinie polityki polskiej reprezentują oni ideję t. zw. imperjalizmu jagiellońskiego. Właśnie rozwinięciu i uzasadnieniu tej idei poświęcona jest ostatnia książka p. Włodzimierza Bączkowskiego, p. t. „Grunwald czy Pilawce“.

Autor, szef „młodych hołówkowców“ i najsilniejsza indywidualność tej grupy, propaguje program jagielloński i prometejski z łamów „Biuletynu“ i „Myśli Polskiej“. Jako publicysta zdolny, pełen temperamentu i reprezentujący przekonania zdecydowane, posiada licznych zwolenników. Posiada też niemiłą ilość przeciwników, zwłaszcza wśród demoliberałów wszelkiego kalibru, fołksfrontu itd. W tych sferach red. Bączkowski okrzyczany jest za krwawego faszystę, Torquemadę i czarnosecińca. Lecz nie trzeba się tem przejmować. Fołksfront robi faszystę z każdego, kto przechodząc koło kościoła, zdejmie czapkę z głowy.

Bezsprzecznie, iż redaktor „Myśli Polskiej“ i „Biuletynu“ jest nacjonalistą. Wszelako od nacjonalizmu, zwłaszcza polskiego i jagiellońskiego do faszyzmu i hitleryzmu droga daleka.

Jeśli jednak fołksfront darzy p. Bączkowskiego szczerą nienawiścią, to zato cieszy się on sympatją wśród młodych narodowców wszelkich ugrupowań, aczkolwiek w sprawach narodowościowych stoją oni nieraz na stanowisku odmiennem. Znajduje też redaktor „Myśli Polskiej“ oddźwięk w sferach wojskowych, popierających ruch prometejski i antykomunistyczny z oczywistych względów na obronność kraju.

Na zakończenie dodajmy, że jeśli idzie o aktualną sytuację polityczną, zarówno red. Bączkowski, jak cała grupa, której przywodzi — są gorą-

cymi zwolennikami porozumienia wszystkich grup i stronnictw narodowych. W porozumieniu tem i stworzeniu wspólnego, szerokiego frontu narodowego, widzą oni słusznie jedyną ostoję przed nacierającą falą wrogich agentur.

J. B.

Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy, o ile możliwości bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism różnych kierunków, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA.

(Red.).

GRINGOIRE

LE GRAND SEMBOMBAIRE PARLIER, POLITIQUE, LITTÉRAIRE

Paryż, 11 lutego

Ogromna większość francuzów chce żyć w spokoju i dąży do trwałego porozumienia z Rzeszą niemiecką, z Włochami, jak i z Anglią.

Sojusz francusko - sowiecki dostatecznie nas już odosobnił w Europie. Belgja ogłosiła neutralność, a na poparcie ze strony Polski, Rumunji i Jugosławji nie możemy poważnie liczyć.

Głupie wyrwanie się z sankcjami podczas konfliktu abisyńskiego, czego chcieli pp. Blum, Herriot, Delbos i Paul Reynaud, ostudziło nasze stosunki z Włochami.

Dzisiaj w dalszym ciągu zaopatrujemy Hiszpanję czerwoną, co źle usposabia do nas generała Franco. Píše o tem codziennie p. Piotr Héricourt w Action Française.

Portugalja i Grecja nasze sojuszniczki z czasów wojny, nie uznają naszej linii politycznej. A o Japonji lepiej nie mówmy, choć to też była nasza sojuszniczka.

Antykomunistyczna Szwajcarja coraz wyraźniej podkreśla własną neutralność. A p. Schuschnigg nie jest skłonny zapomnieć przyjęcia, jakie mu zgotowali socjaliści w Paryżu.

Co do Stanów Zjednoczonych, to wcale nie zanosi się na to, aby zechciały wtrącać się do nowej wojny europejskiej, Anglja zaś nie będzie mogła nam dostarczyć takiej ilości żołnierza jak w roku 1914.

Wojna, przy jednym poparciu zdeorganizowanej Rosji, która nie ma wspólnych granic z Niemcami, i przy poparciu Czechosłowacji, która nie może się mie-

rzyć z kolosem germańskim, wojna taka byłaby zbrodniczym szaleństwem.

(Z rubryki redakcyjnej „Répétez-le“).

KURIER BAŁTYCKI

Gdynia, 9 lutego

Współpracownicy „Wiadomości Literackich“ uczcili, jak wiadomo, p. Słonimskiego unizonym hołdem na łamach tego pisma z okazji policzka, który wprawdzie niepotrzebnie, ale za to siarczyście wymle rzył mu w zdenerwowaniu p. Ipohorski.

„Wiadomości Literackie“ nie pozostały dłużne i wzamian uczeły współpracowników bardzo miłymi wzmiankami, pasującymi ich na wielkich artystów i poetów. Tak np. p. Karski otrzymał nagrodę w tym samym numerze.

Najbardziej się wyróżnił p. Borowy. Ten porównał pana Słonimskiego do Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego i uznał go za męczennika narodowego.

To też i nagroda jest większa. W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich“ p. Borowego już uczczono całostronicowym artykułem p. t. „Zatajony Artysta“.

W ten sposób p. Borowy na policzku p. Słonimskiego zrobił interes i wyjechał ku wielkości.

Sprawiedliwość nagród, rozdzielanych przez „W. L.“ unizonym adoratorom p. Słonimskiego, jest godna uznania.

Zasada „ręka rękę myje“ znalazła tu pełny wyraz.

(Z rubryki redakcyjnej „Nie mówcie o tem“).

KURIER POZNANSKI

wychodzi 2 x dziennie

Poznań, 6 lutego

Wacław Borowy z okazji spoliczkowania Słonimskiego przypomniał znany list Norwida, a z listu Norwida listę wielkich ludzi, znieważanych przez szaleńców. Było ich pięciu: Adam Mickiewicz, Maurycy Mochnacki, Zygmunt Krasiński, Władysław hr. Zamojski, Ludwik Mierosławski, P. Borowy „do powyższej listy, smutnej nad wszelki wyraz — jak sam pisze — ale zaiste, w niemalej mierze honorowej“, dołącza bez ostania Antoniego Słonim-

skiego. W ten sposób autor „Dwóch ojczyzn” zajął szóste miejsce w rzędzie bohaterów narodowych, a czołowy krytyk literatury polskiej zdobył najwyższy rekord kadczielstwa.

Ten wielce szlachetny gest Wacława Borowego staje się szczególnie doniosły, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że jest to pierwszy czyn tego krytyka jako laureata nagrody państwowej. W. Borowy uchodził dotąd za pisarza niezwykle dyskretnego, chłodnego w wyrażaniu swych sympatyj jak i antypatyj (z czego mu nawet czyniono zarzut). Jeszcze K. Z. Zawodźniński w ostatnich „Wiadomościach Literackich” charakteryzuje go jako pisarza stojącego „ponad zamęt”, „zrzadka tylko dającego słyszeć swój głos — zawsze czysty i odważny — w sporach życia praktycznego”. A tu naraz „dyskrecję” i „akademicki chłód” diabli wzięli i p. Borowy jednym zdecydowanym susem dostał się do grona patentowanych wazeliniarzy. Oto nowa czarująca kreacja wszechstronnie utalentowanego krytyka...

(Wyjątek z rubryki p.t. „Życie literackie”).

SŁOWO

Wilno, 12 lutego

Niebywałe zainteresowanie w dzielnicy żydowskiej wywołała wczoraj wiadomość podawana z ust do ust, że w Wilnie organizowany jest „marsz żydów do Palestyny”, który pod nazwą „wyzwoleńczego” ma skupić tysiąc młodych ludzi gotowych na najbardziej uciążliwą podróż.

Impreza ta wzorowana na słynnym marszu adwokata warszawskiego Rippla pomyslaną ma być w ten sposób, że ci którzy wyrażą chęć udania się pieszo do Palestyny winni być gotowi do drogi w najbliższym czasie, tak żeby mogli wyruszyć w podróż już w połowie marca.

Skąd powstały wersje o organizowanym marszu wyjaśniło się po tem dopiero.

Otóż wczoraj na podwórku głównej synagogi ukazało się obwieszczenie tej mniej więcej treści, „kto chce wziąć udział w wyzwoleńczym marszu żydów do Palestyny niech niezwłocznie zgłosi się na ul. Raduńską 26 m. 1”.

Pod tym adresem jak się okazało zamieszkał przybyły niedawno z Katowic p. Gordon podający się za redaktora tygodnika „Folks - blat”.

On to wpadł na pomysł zorganizowania marszu z Wilna jako jednego z największych skupisk żydów w Polsce.

Czy zainicjowana przez Gordona akcja będzie miała powodzenie pokaże najbliższa przyszłość.

(Notatka zatytułowana „Wileński naśladowca adw. Rippla organizuje wyzwolenie marsz żydów do Palestyny”).

GAZETA POLSKA

PIENIĄG CODZIENNE

Warszawa, 13 lutego

Wedle inspirowanych informacji francuskich, do zmiany rządu w Rumunji przyczynić się miały bezpośrednie wpływy pewnych międzynarodowych organizacji finansowych i gospodarczych.

Taka m. in. jest opinia wyspecjalizowanego w kwestjach gospodarczych dziennika „Information”. Twierdzi on, że rumuńska organizacja handlu zagranicznego, skoncentrowana w rękach kilku zaledwie organizacji zbożowych i nafciarskich, jest narażona na niebezpieczeństwo bezpośrednich nacisków zagranicznych.

Według opinii tutejszych sfer gospodarczych, Rumunja, posiadająca wyłącznie produkcję eksportową — zboża i naftę — nie może jakoby sobie pozwolić na posunięcia, które ze względów politycznych, religijnych, lub rasowych są zwalczane przez obecnych kluczników handlu międzynarodowego. Nie trzeba zapominać, że generalnym nabywcą produkcji rolnej Rumunji jest p. Ludwik Dreyfus, który zajmuje się handlem zboża w skali światowej, doniedawna właściciel dziennika „Intransigeant”, a obecnie patronujący specjalnym instytucjom solidarności narodowej.

(Depesza redakcyjna z Paryża).

DZIENNIK POZNAŃSKI

Poznań, 5 lutego

Stwierdziwszy, że ten objaw „czczenia pamięci” zmarłych ma w Polsce bardzo młodą tradycję, słusznie zapytuje „Merkurjusz Polski”.

„Co za sens jest „czcić” czyjaś „pamięć” minutą ciszy? Manifestowanie czci podle-

ga tym samym prawem, co każde manifestowanie. Czemuż więc cześć ma się oddawać przez ciszę, czyli wstrzymanie się od manifestacji? Naprzykład manifestacji w rodzaju odmówienia „Zdrowaś Mario“?

„Merkuryusz Polski“ rzuca te luźne uwagi, które — naszym zdaniem — powinny znaleźć jak najbardziej żywy odźwięk w naszym życiu organizacyjnym, chociażby ze względów... wychowawczych i ze względu na to „czczenie“. Boć przecież jak się tak przez minutę stoi, niewiadomo właściwie po co, bez oparcia — bo to znowu nie wypada — to coś trzeba zrobić, o czymś trzeba myśleć. Gdyby na miejsce tego zagadkowego zwyczaju wprowadzono uczciwą, krótką modlitwę za zmarłych, to dotychczasowa pustka tej „minuty“ wypełniłaby się przynajmniej głęboką treścią modlitwy—a to byłby już wielki sukces wychowawczy, jeśli chodzi o żywych.

(Wyjątek z rubryki p. t. „Nożycami przez prasę“).

NASZ PRZEGLĄD

Warszawa, 13 lutego

Działalność katolików francuskich w obronie Żydów zatacza coraz szersze kręgi, przeistaczając się w ruch masowy. Wiele oficjalnych pism katolickich odważnie występuje przeciw antysemityzmowi w różnych krajach a szczególnie w krajach katolickich. Nawet „Petite Revue du Clergé“, a więc oficjalny organ duchowieństwa, wydrukował ostatnio protest w obronie Żydów rumuńskich, a czytelnikom swoim, zapytującym o kwestje żydowskie, poleca czytać „La Juste Parole“.

Ten demokratyczny odłam katolików francuskich prowadził też przed kilku miesiącami szeroką akcję w obronie Basków dziesiątkowanych przez oddziały generała Franco. Niemalowo poparcie, udzielane mu przez arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier. Ten wybitny duchowny katolicki gotów jest nawet współpracować z Frontem Ludowym, gdy chodzi o walkę przeciw faszyzmu.

*

Poza publicznymi wystąpieniami katolików francuskich na szczególną uwagę zasługuje działalność Ojców Dominikanów, którzy w swoim „Foyer“ urządzają

systematycznie odczyty informacyjne o kwestji żydowskiej, wygłaszane przez duchownych i pisarzy katolickich. Na tych zamkniętych zebraniach bywa zawsze obecny przedstawiciel kardynała Verdier. Większość słuchaczy stanowią uczniowie instytucji katolickich oraz seminarjów duchownych, którzy biorą żywy udział w dyskusjach, wykazując głębokie zainteresowanie dla kwestji żydowskiej.

Niedawno asystowałem na jednym z takich zebrań, na którym zapowiedziane było sprawozdanie pewnego dziennikarza francuskiego z jego podróży po Polsce...

*

W swym sprawozdaniu o sytuacji Żydów polskich prelegent zwrócił uwagę, że nawet w Częstochowie, w polskim Lourdes, mają miejsce wystąpienia antyżydowskiej. Fakt ten poruszył młodych duszpasterzy, a przewodniczący — Dominikanin w białym habicie, ciężko westchnął, załamując ręce.

(Wyjątki z artykułu S. L. Schneidermana „Katolicy w obronie Żydów“).

*

Warszawa, 14 lutego

Trudno przesądzić, jaki będzie dalszy los Żydów rumuńskich, ale jedno jest pewne: antysemityzm zbankrutował.

*

Do bankructwa na polu wewnętrznym przyłączyło się bankructwo na polu zagranicznym.

*

...kraj ubogi, który musi się ubiegać o kredyt dla możliwości rozwoju i rozkwitu, miał siebie wydać na łaskę państw faszystowskich, które może mają „wielkie“ cele, ale nie mają środków... finansowych.

I poco to wszystko było? Poto, aby władzę zagarnęła szczerpa garstka demagogów, którzy na skomplikowane interesy kraju spoglądali tylko przez kapotę żydowską. I to się miało dziać w kraju zafanym, dla którego rozwój przemysłu jest koniecznością, gdzie właśnie żydzi są promotorami industrializacji. Na szczęście dla Rumunii antysemici przez swą nadmierną niecierpliwość dali krajowi wczasu sygnał ostrzegawczy.

(Z artykułu „Bankructwo antysemityzmu“, podpisanego literami S. H.)



Warszawa, 11 lutego

Na odczyt Wandy Wasilewskiej, który odbędzie się w piątek, dn. 11 lutego, o godzinie 8.30 wiecz. w lokalu przy ul. Przejazd 11, zorganizowany staraniem Zw. Zaw. Nauczycieli Szkół Żydowskich, wstęp mają tylko członkowie tego związku.

(Notatka kronikarska „Odczyt Wandy Wasilewskiej“).

CHWILA

Lwów, 9 lutego

W Kołomyi odbyło się II zwyczajne walne zgromadzenie miejscowego Koła Stowarzyszenia Aplikantów Adwokackich. Po sprawozdaniu prezesa ustępującego za rządu mgr. Rosenhecka, oraz komisji rewizyjnej, walne zebranie uchwaliło wyrazić ustępującemu zarządowi absolutoryjum z podziękowaniem. W wyniku wybrano nowy zarząd w składzie: mgr. Józef Kahane — prezes, mgr. Marceł Lachs — wiceprezes, mgr. Emilja Gelbartówna — sekretarka, mgr. Henryk Holder — skarbnik, oraz mgr. Józef Nick — członek zarządu. W skład komisji rewizyjnej weszli aplikanci: mgr. Dawid Kramer, mgr. Beniamin Kwittner i mgr. Izak Hausknecht. Do sądu polubownego wybrano: mgr. Samuela Jurisa, mgra Wilhelma Rosenhecka i mgr. Szaję Schaubera.

(Notatka „Z działalności stowarzyszenia aplikantów adwokackich“).

Obiady czwartkowe

Najznakomitszy dramaturg polski, jeden z nielicznych w tym kraju twórców, podtrzymujących sztukę polską na poziomie europejskim Karol Hubert Rostworowski — nie żyje.

Zanim poświęcimy więcej miejsca wspomnieniom o Rostworowskim —

złómy tu choć w krótkich słowach hołd Jego pamięci. Był to bowiem nie tylko wielki talent, ale i wielki człowiek, jeden z tych, niestety nielicznych dziś, którzy posiadają *niezłomny* charakter.

Od najwcześniejszych lat charakter Karola Huberta Rostworowskiego był wystawiany na próbę. Zwłaszcza w czasach ostatnich szczególnie liczne były wypadki, w których znakomity twórca miał wybór: oportunistyczne milczenie, lub męski, lecz nie bezpieczny protest.

Rostworowski poszedł śmiało na przeciw niebezpieczeństwu.

POPATRZMY

Czy rzeczywiście żyjemy w czasach tak ciężkich, ponurych, barbarzyńskich? Czyż już otaczających nas mroków nie rozświetla ani jeden promyk jaśniejszy?

Ba, zapewne, że czasy, naogół biorąc, nie należą do najlepszych. Każdy z nas natychmiast przytoczy listę faktów ważnych i doniosłych, ciężko oskarżających stosunki i ludzi, dających na przyszłość widoki conajmniej niepokojące. Ale... czyż już nigdzie ani jednego promyka?

Popatrzmy uważnie dokoła. Niebezpieczeństwa tworzą prawdziwą falę, która zalewa nas z głową. Jednakże walkę podejmuje się, choć może w sposób chaotyczny. A póty nikt nie przegrał, póki walczy. Pozatem, świadomość niebezpieczeństwa jest pierwszym krokiem ku obronie. A przecież świadomość ta jest powszechna.

Więc, generalnie biorąc, mamy przy najmniej warunki zwycięstwa. W szczegółach zaś?

Spójrzmy na rusztowania, tak gęsto dziś rzucające się w oczy. Prawda, wiem, co powie pesymista: budujemy, ale nie za swoje, bo kredyty; bo zwolnienie od podatków; te domy,

mu? Ani jednego. Na placówce stały „Wiadomości Literackie“. One miały monopol, katedrę, rozdawnictwo warunków i patentów na sławę. A dziś? Zdrowych placówek jest już kilka. I właśnie ich nakłady rosną, a monopolista z przed lat dziesięciu w nakładzie szybko spada.

*

Leży przedemną XVI tom „Archiwum historii i filozofji medycyny“, kwartalnik, wydawany przez prof. dr. Adama Wrzoska w Poznaniu. Gruby, niemal trzystostronicowy tom, w pełniartykułami tak interesującymi, że z najwyższym zajęciem przeczyta je nawet laik. Lecz nie o tem chcę mówić.

Pism medycznych w każdym kraju wychodzi nieprzebrane mnóstwo. Nie ma każda fabryka specyfików lekarskich wydaje własny perjodyk naukowo - fachowy, rozsyłany darmo lekarzom. Płynię to stąd, że fabryka musi ogłaszać swoje wyroby, zamiast więc — rozumuje całkiem słusznie — wydawać tysiące złotych na reklamę w pismach, wydaje własne pismo, w którym zręcznie reklamuje tylko siebie.

Otóż pism fachowo - medycznych, poświęconych sztuce, wiedzy i nauce medycznej wychodzi w każdym kraju wiele, powiadam. Ale pisma, poświęcone historii i filozofji medycyny wychodzą tylko w krajach wysoce kulturalnych.

KIEPSCY PRENUMERATORZY

Czemu? Ponieważ lekarze, to kategoria najgorszych prenumeratorów ze wszystkich kategorii złych prenumeratorów, jakie istniały od czasu wynalezienia czasopism. Lekarze wogóle nic nie prenumerują. Nic nie czytają. Zdemoralizowani przez fabryki specyfików, darmo rozsyłające stosy literatury, lekarze wogóle odzwyczaili się od płacenia prenumera-

ty. I od czytania także. Całą pocztę zwałają odrazu do poczekalni na stoły, a sami idą na brydża.

Otóż fakt, że w jakimś kraju wychodzi pismo, *poświęcone historii i filozofji medycyny*, fakt ten świadczy, że w tym kraju są lekarze czytający i prenumerujący coś więcej, ponad literaturę, poświęconą trywjalnemu dniowi codziennemu. Fakt ten świadczy, iż w tym kraju lekarze nie rzucają ksiązek po otrzymaniu dyplomu, aby po dwudziestu latach zapomnieć nawet anatomji; i w tym kraju lekarze mają jednak kulturalne zainteresowania.

Poznańskie „Archiwum historii i filozofji medycyny“, wydawnictwo, utrzymane na prawdziwie europejskim poziomie, to jeden z jasnych promyków na naszym horyzoncie kulturalnym; świadectwo, chlubne nie tylko dla jego zasłużonego wydawcy i redaktora, ale także i dla lekarzy polskich.

JAN JACHOWSKI

W tym samym Poznaniu, który najwidoczniej choć powoli, staje się czemś w rodzaju Aten polskich, istnieje wydawca, imieniem Jan Jachowski.

Otóż, może znowu nie każdy wie, iż ten właśnie człowiek, *własnym sumptem*, bez żadnych subsydjów, pakując mnóstwo pieniędzy w tę sprawę, wydaje systematycznie Pisma Ojców Kościoła.

Pisma Ojców Kościoła w języku polskim.

Wydał już 19 tomów. Ojcowie Apostolscy (Barnaba, Klemens Rzymski, Ignacy Antjocheński, Polikarp, Hermas), dalej Minucjusz Feliks, Euzebjusz z Cezarei, św. Justyn, Boecjusz, Jan Kasjan, św. Wincenty z Lerynu, św. Augustyn, św. Grzegorz z Nazjanzu, Wiktor z Wity, Laktancjusz, Leon

Wielki, Apologeci greccy II wieku, wreszcie św. Cyprjan.

Tom XX, Apologeticus Tertulljana i tom XXI, Mowy św. Ambrożego są w druku.

ZNAK CZASU

Oto imponujący dorobek tego wydawcy, którego płomienna ideowość niejednemu wyda się czemś w dzisiejszych czasach nierzeczywistem. A jednak wydał już 19 tomów i prowadzi wydawnictwo dalej.

Chyba nikt nie zaprzeczy, że fakt ten ma swój głęboki wyraz, że jest wprost manifestem. Manifestem, że jednak z tą kulturą polską nie jest tak źle, że jednak są w tym kraju wydawcy ideowi, że jednak nadchodzą lepsze czasy, jeśli Ojcowie Kościoła stają się lekturą ludzi świeckich.

Bo to właśnie jest najbardziej znamienne w tej, chyba każdy przyzna, niezwyklej na tle niedawnych czasów sprawie, że znaczną część prenumeratorów wydawnictwa p. Jachowskiego stanowią *ludzie świeccy*. Czytamy listę prenumeratorów, zamieszczoną w jednym z ostatnich tomów. Czytamy... i przypominamy sobie pełne głuchej nienawiści słowa, wyrzuczone na jednym z konwentów masońskich, (MERKURYUSZ nr. 4 z r. b. str. 114) a stwierdzające, że najstraszniejszym niebezpieczeństwem dla mafji są „ludzie, ukształceni przez Kościół Rzymski“. Przedtem bali się tylko Kościoła. Teraz już „ludzi, ukształconych przez Kościół Rzymski“.

*

Znak to czasu wyraźny, jeśli ludzie świeccy zaczynają studjować Ojców Kościoła.

Słyszałem, kiedyś, czy może czytałem, że pewien teolog tak skarżył się, lat temu kilka, na polaków:

— Jak mało w Polsce mówi się o zagadnieniach Wiary! Niechby się

mylili, niechby się spierali, byle mówili! Byłe właśnie spierali się!

NIECHBY MÓWILI

Rzecz oczywista, iż byłoby to objawem dodatnim, dowodziłoby to, że zagadnienia najdonioślejsze są w tym kraju żywotne, że religja nie jest zoficjalizowana, że jej zagadnienia nie są złożone na barki wąskiego grona, że są udziałem powszechnym.

Pomnikowe wydawnictwo p. Jachowskiego jest dowodem, że w tej najważniejszej dziedzinie następuje przełom, że ludzi zaczyna ogarniać tęsknota do spraw, stojących ponad czasem i miejscem. I tą tęsknotą parci, dążą do najczystszej krynicy katolicyzmu, pism Ojców Kościoła.

*

Uprzedzając pytania, podajemy adres p. Jachowskiego: Poznań, Kantaka 8/9, Księgarnia Uniwersytecka. Dotychczas wydane 19 tomów kosztuje 240 złotych.

*

O więc, drodzy Przyjaciele, są jednak jaśniejsze promyki na mrocznym horyzoncie rzeczywistości polskiej.

J. B.

Czytelnicy robią gazetę

W rubryce tej zamieszczamy listy Czytelników, bez względu na szczegóły, czy MERKURYUSZ jest tego samego zdania.

Jedyny warunek, by poruszony temat był godny uwagi. (Red.).

O MARITAIN'IE

Szanowny Panie Redaktorze, dopiero wczoraj zwrócono mi uwagę na odpowiedź „Paxu“, którą w Merkurjuszku przeoczyłam. Wobec tego, jak również wobec dopisku Redakcji, przesyłam odpowiedź, prosząc o umieszczenie jej w całości.

*

Czytając odpowiedź pisma „Pax“ (Wilno) w Merkurjuszku Nr. 6, na list mój do Redakcji tegoż pisma, umieszczony w Nr. 50 roku zeszłego, rzuca się w oczy

brak związku w rozumowaniu wspomnianego pisma, ponieważ potępiając działalność Maritain'a słowami: by „Bóg bronił, aby katolicy szli w tym kierunku“, uważa równocześnie, Maritain'a jako „najwybitniejszego myśliciela katolickiego doby współczesnej“. Trochę logicznego myślenia by się przydało, jak również mniej „zaciętrzewienia“, a więcej „zastanowienia“ i to właśnie ze strony autora odpowiedzi, a także trochę więcej znajomości pisarzy katolickich i katolicyzmu wogóle, zanim się nieopatrznie wejdzie na tory dyskusyjne.

Po pierwsze: ponieważ działalność człowieka jest niczym innym jak wprowadzenie w działanie myśli (samooprzytomnienie jako droga do samourzeczywistnienia, wedle Kierkegaarda) zatem nie może absolutnie człowiek inaczej myśleć, niż działać. Toteż Ewangelia uczy nas o „cymbałach brzęczących“, jak również tłumaczy to całkiem jasno słowami: „Z owoców ich poznacie. Izali zbierają z cierni jagody winne, albo z ostów figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a drzewo złe, złe owoce rodzi“ (św. Mateusz 7, 15, 17).

Co zaś do twierdzenia, że Maritain jest „najwybitniejszym myślicielem katolickim doby współczesnej“, to szkoda, iż autor twierdzenia tego nie dodał, iż tak jest wedle przekonania jego, ale wyłącznie jego zapewne!

Maritain'a rozdmuchały w Polsce pewne grupy osobistych jego przyjaciół, działających z nim sympatje żydofilskie jak „Verbum“, lub lewicowa „Kultura“. W kraju swoim, Francji, jest cenionym przeważnie przez swoją grupę literacką Cocteau, Claudel, etc., gdyż w kołach katolickich coraz krytyczniej odnoszą się do ideologii tego autora. Niedawno wyszła broszura p. t. „Primaute de l'etre“ Joseph Desclausais. Autor rozpatruje w niej na równi teorie religijne, jak socjologiczne Maritain'a, dochodząc do wniosku, że prowadzą one do anarchji.

W „Prosto z mostu“ szczegółowo rozpatrywaliśmy i wykazywaliśmy sprzeczności w teorii i wywodach Maritain'a z Tomizmem, jak również z punktem widzenia metafizycznym doktryny katolickiej. Nie potrzebnym więc byłoby powtarzanie się.

Jedno jeszcze chcemy tu zaznaczyć, gdyż objaw ten wydaje nam się bardzo znaczącym. A mianowicie: dlaczego we Francji i w Belgii w kołach duchownych, tomiści „doby nowoczesnej“, jak A. D. Sertillanges (Dominikanin) i s. p. Roussetot (Jezuita) są wysoce cenieni, u nas jednak są całkiem ignorowani przez pisma katolickie, a natomiast pseudo-tomi-

sta Maritain tak bardzo jest rozdmuchiwany? Trzeba wierzyć, że przyjaciele jego Żydzi mają długie macki.

J. Śreniawa.

SYMBOLICZNY MEDAL

Młodzi publicyści z „ABC“ i z „Polityki“ śnią o ściślejszym sojuszu z Rumunją, bo to niby wspólny wróg (Moskwa) a dla nas dostęp do morza Czarnego i t. p. Znam Rumunję nie od dziś. Wszak w Rosji, na pamiątkę wojny tureckiej, były wybite w roku 1877 medale brązowe. Z jednej strony był napis „Nie nam, nie wam, a Imięni Twojemu“. Na drugiej stronie były kiście kukurydzy. Medal ten, jak mnie informował jeden z wojskowych, który brał udział w tej wojnie, rozdawano rumunom. A był to przytyk do znanego faktu, że wojska rumuńskie przeważnie chowały się w kukurydzy. Zresztą postawa wojsk rumuńskich w ostatniej wojnie światowej też nie była tęga. Jestem, szczerze powiedziawszy, zmartwiony tą wiarą w Rumunję, widzę jednak, że są jeszcze ludzie, którzy potrafią patrzeć okiem krytycznym i sprawia mi to wielką przyjemność. Mam na myśli numery 2 i 4 Merkuryusza. Prawda, że zdarzają się cuda. Przecie przed wojną światową na włochów patrzano z lekceważeniem. Należę do tych, którzy pamiętają ich klęskę pod Aduą. Wyśmiewano ich wówczas i nie dostrzegano zalet, jakie ten naród posiadał. A dziś? Zjawił się jeden człowiek i po kilkunastu latach włości zajęli pierwsze miejsce w Europie. Wątpię jednak, aby Rumunja mogła tak szybko się odrodzić. To nie tylko policjanci, jak wspomina Merkuryusz (nr. 4) są zdemoralizowani, ale i znaczna, może nawet większa część społeczeństwa Rumunami, w razie wojny jeszcze długie lata musieliby się opiekować ich sojusznicy.

Dyonizy Goltz (Stepań, Wołyń).

POD KRASNYMSTAWEM

Pozwalam sobie przesłać kilka uwag w bardzo aktualnej sprawie. Od wielu lat biorę czynny udział w t. zw. pracy społecznej na ciasnym odcinku powiatu krasnostawskiego. I to mnie upoważnia do zabrania głosu.

O ile wiem, wniesiono do Sejmu projekt wprowadzenia kary chłosty za niektóre kategorie przestępstw. Nic mi nie jest osobiście bardziej przykre i obce od jakiegokolwiek formy kar cielesnych. Ale gdy czytałem o tem, przyszło mi na myśl rozwydrzenie i chuligaństwo młodzieży wiejskiej, które w ciągu ostatnich dwu, trzech lat doszło do takich rozmiarów, że niema wesela, chrzcina, dożynek, albo zabawy straży ogniowej, któreby się nie kończyły bójką. Sprawcy dostają kilka czy kilkanaście miesięcy więzienia, co przestało być, w pojęciu ogółu, czemś hańbiącym, czasem nawet — przeciwnie. Otóż starzy chłopci mówią, że 25 „odlewanych“ zmieniłoby radykalnie stosunki i młodzi przestaliby się krajać nożami. Bardzo to smut-

Lud, który może wszystko, jest tak niebezpieczny, jak tyran, nawet niebezpieczniejszy od niego.

(Benjamin Constant: „Cours de la politique constitutionnelle“).

ne i, zdaje się, bardzo prawdziwe. Ale należy pamiętać o najważniejszym: o wódce i łatwości jej nabywania. Wieś, w której niema koncesjonowanej sprzedaży alkoholu, pije z konieczności mniej i tylko tyle, na ile starczy zapas przywieziony z miasteczka. Gdy jest na miejscu sprzedaż, to wieś pije kilkakrotnie więcej. Proporcjonalnie wzrasta ilość bójek i zabójstw. I wzrasta też zubożenie wsi, bo zarobek idzie na wódkę.

We wsi, w której mieszkam (Bzowiec, pow. Krasnystaw) od paru miesięcy wprawdono sprzedaż alkoholu. Rezultaty już są, a wkrótce będą jeszcze jaskrawsze. Konkluduję: należy ograniczyć punkty sprzedaży do jednego punktu na gminę. Byłoby to dla wsi prawdziwe dobrodziejstwo. Piszę o tem z wiarą, że po odejściu wódki, ustawa o karze chłosty stopniowo stanie się niepotrzebna, a przycyśnięcie do tego nasza (tępnego dziś ziemiaństwa) rzetelna praca nad podnoszeniem wsi polskiej na wyższy poziom kultury. Praca aż do końca, póki nam pozwoła istnieć.

Witold Mogilnicki (Bzowiec).

Czytelnicy zapytują

JWPan Edward Jankowski (Stary Oleksiniec) pisze: Ponoć miejscowość Stary Oleksiniec (woj. wołyńskie) w dawnych czasach nazywała się Andrzejowem. Czy ktoś z Czytelników Merkuryusza nie byłby łaskaw wskazać mi na źródła, gdzie bym mógł to sprawdzić? I jakie były przyczyny zmiany nazwy, kiedy to nastąpiło i przez kogo było spowodowane?

JWPan St. Ch. (Warszawa) pisze: Z bardzo uprzejmą prośbą pozwalam sobie zwrócić się do Szanownych Czytelników Merkuryusza, czy mogliby mi wskazać drogę, czy sposób uzyskania adresu syna Włodzimierza Krzyżanowskiego, b. gubernatora Alaski, którego ciało zostało przed kilku miesiącami przewiezione do grobowca zasłużonych w Waszyngtonie. Asystował przy tem syn staruszek, który, jak gazety pisały, po obrzędzie powrócił do miejsca zamieszkania, które mi jest nieznane, a o które mi chodzi ze względu na bliskie pokrewieństwo.

O łaskawą odpowiedź w rubryce pod zapytaniami upraszam i najmocniej za moją śmiałość przepraszając, naprzód za grzeczność dziękuję.

Czytelnicy odpowiadają

JWPan A. Loch (Wielkie Hajduki) zawiadamia p. Marję R., że gotów jest dokonać zamiany zgodnie z warunkami podanymi w zeszytacie 8 MERKURYUSZA. (List doręczyliśmy adresatce. — Przep. redakcji).

JWPan Emil Koehler (Łódź) pisze: — Owszem, jest taka książka i jeden egzemplarz mam w bibliotece. Tytuł pełny brzmi: „Słowiańskie rzeki w Europie — Przyczynek do starożytności słowiań-

skich“. Stronic 228. Napisał i wydał Dr. Teofil Tomicki, adwokat w Królewskiej Hucie. Książka była odbita w Krakowie, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, w roku 1925. Czy znajduje się w handlu, nie wiem. Kupiłem ją mniej więcej przed dziesięciu laty w nieistniejącej już dziś księgarni Niklewicza i S-ki w Warszawie. Autor, opierając się na „nowej metodzie lingwistyczno - semazjologicznej“ dochodzi do wniosku, że „niegdyś słoneczną Italję i piękną Francję przodkowie nasi zamieszkiwali“. Jak wynika z przedmowy, autor długo pracował nad tą książką i odbył kilka podróży dla zaznajomienia się z gwarami słowiańskimi do Chorwacji, Sławonji i Bośni. Jakkolwiek byłem zaskoczony treścią książki Dr. Tomickiego, nie ośmielałem się jej krytykować.

Odpowiedzi redakcji

JWPani T. S. (Sandomierz). Bardzo dziękujemy za list, który umieścimy wkrótce.

JWPan Inż. Eugenjusz W. (Krosno). Materiały otrzymaliśmy i bardzo dziękujemy. Oświadczenie odesłaliśmy po odpisaniu.

JWPan ppułk. Józef Z. (Sanok). List otrzymaliśmy. Pójdzie w najbliższym numerze.

JWPani Z. K. (Wilno). Serdecznie dziękujemy za miłe słowa. Ceny książek (w rubryce „Książki nadesłane“) podajemy zawsze, ilekroć szczegół ten figuruje na książce, bądź też komunikuje nam go wydawca. Wobec jednak słusznej uwagi Szanownej Pani, w razie braku ceny, będziemy specjalnie zasięgałi informacji w tej sprawie. Książki, o której Szanowna Pani mówi, do recenzji nam nie nadesłano.

JWPan Jan Z. (Lwów). List Szanownego Pana opublikujemy wkrótce.

JWPan Cezary J. (Gostyń). Dziękujemy za list. Zamieścimy go w jednym z następnych zeszytów.

Wbny Ks. P. K. (Soczewka). Najserdeczniejsze podziękowania za tak miły list. O sprawie D. napiszemy po wyroku.

JWPan A. J. K. (Wilno). Istotnie mieliśmy zamiar opublikować Geografję na rok 1938. Wobec jednak niezwykłej płynności stosunków wszystkie dane byłyby już nieaktualne po miesiącu.

JWPan dr. Franciszek S. (Lublin). Dziękujemy za pamięć. Z niecierpliwością będziemy oczekiwali wizyty.

JWPan Inż. Leopold L. (Chebzie). List ogłosimy. Za pamięć serdeczne dzięki.

JWPan dr. Andrzej Z. (Warszawa). List opublikowaliśmy w zeszytacie poprzednim.

JWPan Lech W. (Sieradz). Listy ogłaszamy w pewnej kolejności, zwracając uwagę na aktualność. Te które, jej nie tracą, zwykle czekają dłużej. List Szanownego Pana ogłosimy niebawem.

JWPan Jan K. (Warszawa). Słuszne u-

wagi Szanownego Pana poruszają doniosły temat, któremu zapewne w przyszłości poświęcimy gruntowny artykuł.

JWPan Inż. Henryk W. (Gdynia). List Szanownego Pana ogłosimy w zeszycie następnym.

JWP. Śreniawa. — Odpowiedź tygodnikowi „Pax“ otrzymaliśmy, dziękujemy, zamieszczamy w tym zeszycie. Co do uwag na temat Bn. Br., to prosimy o porównanie z przeglądem prasy w zeszycie 8 MERKURYUSZA.

Książki nadeftane

Lloyd George: „Wspomnienia wojenne“. Przetłumaczyli Mieczysław Kwiatkowski i Antoni Pański. Nakładem „Roju“. Dwa tomy, stron 376 i 404. Cena 24 zł.

Jest to pamiętnik obejmujący lata wielkiej wojny. Dla historyka, dla publicysty, dzieło niewątpliwie cenne, gdyż przynoszące mnóstwo dokumentów. Czytelnik polski musi pamiętać, że ma przed sobą pracę człowieka, który do Polski odnosił się nieprzyjaźnie i gdy tylko mógł, zawsze nam szkodził. Z tem większą więc uwagą przeczytamy tę książkę. Lloyd George, polityk brutalny i bezwzględny, w pamiętniku swym nie oszczędza przeciwników, Nawet nietykalnych, zdawałoby się, bohaterów wojny światowej traktuje niezawsze uprzejmie, napastując między innymi Kitchenera, Haiga, Asquitha, Joffre'a, Nivelle'a. Książka przynosi wyczerpujące sprawozdania z narad sztabów koalicyjnych podczas groźnych chwil, kiedy ważyły się losy wojny, kiedy decydowano o posunięciach na lądzie i morzu. Niezwykle silne wrażenie sprawia zbiór dokumentów dotyczący załamania się niemieckiego ducha ofensywnego. Omówione przez Lloyd George'a zakulisowe gry dyplomatyczne też dają wiele ciekawego materiału, który jednak należy traktować ostrożnie. Nigdy bowiem nie wiadomo, co autor podkreślił rozmyślnie, a co zataił. Przekład staranny, książkę czyta się gładko. Niektóre rozdziały, ujawniające kulisy wojny, wymagają od czytelnika silnych nerwów.

Jan Dobraczyński: Bernanos, Powieściopisarz. Lublin, 1937, Uniwersytet. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej. Ogólnego zbioru Tom 33. Str. 81. Cena zł. 1.50.

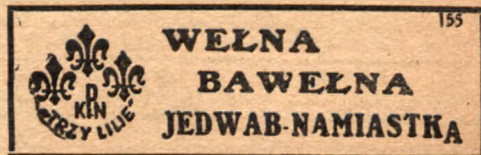
Pan Jan Dobraczyński, zdolny i wnikliwy krytyk, znany szerszej publiczności z łamów polskich tygodników literackich, a przede wszystkim „Prosto z Mostu“, podjął próbę scharakteryzowania znakomitego, a niestety mało znanego w Polsce powieściopisarza francuskiego, Jerzego Bernanosa. Próba ta, mimo szkicowego ujęcia, wypadła udatnie.

Jan Mosdorf: „Wczoraj i jutro“. Studjum społeczno - polityczne. Część I. Warszawa 1938. Nakładem „Prosto z Mostu“. Str. 215 + 3 nlb. Cena zł. 5.

Znany działacz polityczny młodego pokolenia narodowego, p. Jan Mosdorf, złożył tem studjum dowód, że w ostatnich czasach dużo, planowo i gruntownie czytał. Z całego dzieła widać, że autor postawił sobie niepospolicie daleki i wysoki cel: stworzenie syntezy rzeczywistości polskiej w oparciu o wielkie idee kierownicze narodu polskiego, syntezy, dającej generalne wskazania polityczne na przyszłość. Cel ten osiągnięty został częściowo. Wielkich idei kierowniczych, zwłaszcza analizując dzieje Polski przedrozbiorowej autor nie sprecyzował. Natomiast trafnie uchwycił i inteligentnie oświetlił szereg dość istotnych czynników, kształtujących życie polityczne Polski, zarówno przedrozbiorowej, jak i nowoczesnej. Być może jednak, że część druga studjum p. Mosdorfa będzie właśnie zawierała te wnioski, które z jego pracy mogą stworzyć dzieło wyjątkowo doniosłe.

Henryk Stankiewicz: „Biała rewolucja“. Demokracja, pieniądz i praca na tle potrzeb narodu. Warszawa 1937. Nakładem Pol. Tow. Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia“. Str. 200. Cena zł. 5.—

Jedna z licznych dziś książek, poświęconych krytyce demokratycznego ustroju gospodarczego i poszukiwaniu nowych dróg. Część krytyczna książki p. Stankiewicza, aczkolwiek nie zawiera żadnych nowości rewelacyjnych, jest bardzo wartościowa, zwłaszcza w punkcie, dotyczącym waluty złotej. Natomiast część pozytywna budzi pewne zastrzeżenia, zwłaszcza na temat nowego pieniądza wewnętrznego „roboty“.



Frafzki

Z DZIEJÓW POLSKI

Stołeczny „Nasz Przegląd“ (11.II):

Polska jest otwarta ze wszech stron, wisi na haku Wisły i jeżeli nie rozsypała się w ciągu 150 lat niewoli to dzięki pewnemu spoidłu, który ją spoił.

Jeżeli wódką, to wiemy, kto.

NADPALONY AMANT

Ogłoszenie matrymonjalne z „Kurjera Codziennego 5 groszy“ (6.2):

Wysoki, szpakowaty, 45, wykształcony, zniszczony pożarem, poślubi panią...

Niech się pan pocieszy, że zniszczona przez pożar stodoła jest w położeniu jeszcze gorszem.

WIEDZA ZA 5 GROSZY

Popularne gazetki chętnie zamieszczają opowiadania o dziwach przyrody. Stołeczny „Kurjer Codzienny 5 groszy“ (13.II) przynosi artykuł o różnych listonoszach.

W ostatniej chwili udało się przerażonemu listonoszowi uniknąć chwytu paszczy rekina, ale worek z pocztą został stracony, gdyż rekin schwytał zań w chwili ataku. Cała poczta zniknęła w paszczy rekina, który wkrótce odpłynął na pełne morze.

Rzecz zadziwiająca, że rekina tego zabito w tydzień później i wyłowiono z morza na ten sam okręt, który pocztę przywiózł. Po rozcięciu ryby, w żołądku jej znaleziono worek z pocztą prawie nienaruszony.

Wszystko wierutna prawda, tylko to się nie działo w Australji, lecz w barze „Narcyz“, to nie była woda, tyl-



ko wódka, to nie był rekin, tylko sardynka i nie worek z pocztą zginął, lecz autorska teczka z rękopisami. Do dajmy, że nie sardynka połknęła teczkę, lecz przeciwnie, w teczce znalazła się sardynka, co zresztą także można zaliczyć do niezbadanych tajemnic natury.

ESPERANTO

Stołeczny „Nasz Przegląd“ (4.2.), przynosi wiadomość o powołaniu przez walne zebranie nowych władz Warszawskiego Stowarzyszenia Esperantystów:

Prezes — Dratwer Isaj, wice - prezes — Mitnik Paweł, sekretarz gen. — mgr. Kagan Dola, skarbnik — mgr. Frajman Mira, biblioteka — Kerner Adolf i inż. Płońskier Michał.

Zastępcy: Goldwasser Henryk, Wurcel Maurycy, Słuszna Bella, Strozberg Józef, Arnold Henryk.

Komisja Rewizyjna: Amsterdamer H., Gleichgewicht B., Kurjański F.

Sąd Koleżeński: adw. Cohn K., adw. Wundheiler A., Szapiro N., Oblaciński E.

Luźne pytanie: w jakim języku dyskutują esperantyści, kiedy się bardzo roznamiętnią?

WYDAWCA I REDAKTOR: JULJAN BABIŃSKI

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpaltę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Chmielna 27 m 6. Telefon 664.75. Konto P. K. O. 28.388.

Przyjęcia Adm. godz. 9 — 3 p. p.

Redaktor przyjmuje od 1-ej do 2-ej z wyjątkiem wtorku i soboty.

Zakł. Graf. „DŹWIGNIA“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.